

# KOMBATANT

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



**11** (202) **Listopad 2007**

ISSN 0867-8952



# Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie

W listopadzie odnawiamy pamięć o naszych bliskich i dalekich zmarłych, którzy zostali pogrzebani na cmentarzach, tu na ziemi ojczystej, w Europie i na innych kontynentach. A także o tych, którzy oddali życie za Ojczyznę, a ich groby imienne i bezimienne rozsiane są po całym świecie.

W judaizmie i chrześcijaństwie szczególną rolę pełni pamięć o dziełach Boga w historii, w tym także o osobach, które powołane przez Boga czynami te dzieła urzeczywistniały. Odnawiając w liturgii paschalnej pamięć o czynach z przeszłości, Bóg uobecnia je dziś dla nas. To odnosi się do Paschy Izraela i Paschy Jezusa Chrystusa. Pascha Jezusa nawiązywała do czynów Boga dokonanych w historycznej przeszłości w Egipcie. Przebaczenie wszystkich grzechów, zawarcie wieczystego Przymierza, dokonało się nie dzięki krwi zwierzęcia, lecz dobrowolnej ofierze Jezusa na Krzyżu. Na nim Jezus oddał życie, przelał krew za zbawienie nie tylko Izraelitów, ale całego świata. Jako Zmartwychwstały, Jezus przeszedł od życia do śmierci, by nas, swój Lud przeprowadzić od śmierci do życia wiecznego. Jego Pascha jest spełnieniem obietnicy Boga, że Mesjasz jako Baranek paschalny dokona zbawienia Izraela i świata. Jego Krew przypieczętuje Nowe Przymierze między Bo-

giem a całą ludzkością. Nowe życie, jakie teraz zmartwychwstały Jezus udziela tym, którzy w Niego wierzą, jest początkiem nowego aktu stworzenia. Na tym polega Dobra Nowina, głoszona przez Jego uczniów.

## Co czeka nas po śmierci

W kontekście Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie stawiamy pytania: co czeka nas po śmierci, czy tam w ogóle coś lub ktoś jest? Przecież na istnienie życia po śmierci nie mamy żadnych dowodów. Czyżby? Czyż największym dowodem na istnienie życia po śmierci nie jest nasze doświadczenie Boga, Jego miłości, dobroci i miłosierdzia już tutaj na ziemi? Weźmy jako przykład św. Pawła. Najpierw by wyplenić herezję, że Jezus jest Mesjaszem, był On gotów wsadzić do więzienia, a nawet zabić każdego zwoleńnika Jezusa. Po spotkaniu twarzą w twarz ze zmartwychwstałym Jezusem, teraz gotów jest On oddać życie dla Jezusa i Jego uczniów. Czy ta wielka miłość do Jezusa trwać będzie tylko do momentu śmierci Pawła, czy też przez całą wieczność? Z wielką żarliwością Paweł zaświadczyłby, że – przez całą wieczność. Dlatego nasza pewność jest pewnością wiary, a nie nauki, ale nasza wiara opiera się na świadectwie konkretnych osób, których życie było znane przed spotkaniem Jezusa i po spotkaniu z Nim.

## Obcowaniem świętych

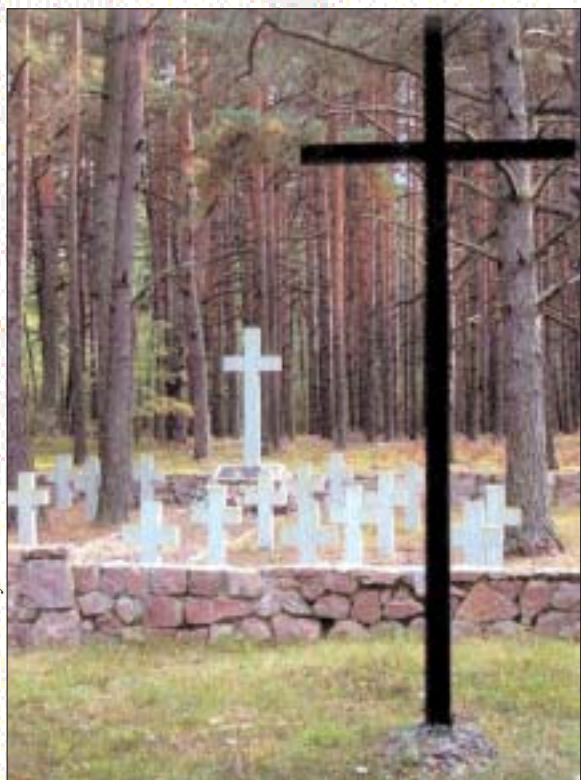
To jest zasadnicza racja, dlatego m.in. szczególnie w listopadzie odnawiamy pamięć o naszych zmarłych. Kościół na przestrzeni swej historii otaczał wielkim szacunkiem

doczesne szczątki, czyli relikwie męczenników i świętych, a czyni to ze względu na wiarę w zmartwychwstanie w ciele Jezusa Chrystusa. Jego zmartwychwstanie jest dla nas koronnym dowodem, że pragnieniem Boga jest też nasze zmartwychwstanie, co oznacza udział we wspólnocie z Bogiem, który zbawia całego człowieka.

Tak jak spotkanie przy grobie męczennika czy świętego było okazją do wspominania wielkich dzieł Boga (także dziękowania za nie), tak spotkanie przy grobach bohaterów, czy bliskich naszych zmarłych jest okazją do okazania im naszej wdzięczności. Więcej, szacunek i cześć dla ich doczesnych szczątków jest przejawem żywej, otwartej na teraźniejszość i przyszłość, duchowej relacji pomiędzy żywymi a zmarłymi. Ta relacja duchowej solidarności między tymi, którzy są już we wspólnocie z Bogiem w niebie a nami żywymi, nazywana jest w naszej wierze obcowaniem świętych. Możemy oczekiwać od tych, którzy są już z Bogiem i u Boga wstawiennictwa i duchowego wsparcia, a ci, którzy są jeszcze w drodze, oczyszczając się ku pełnemu oglądaniu Boga, mogą też liczyć na nasze modlitewne wsparcie.

Ta perspektywa daje nam jeszcze jedną nadzieję, a mianowicie na możliwe pojednanie wszystkich na naszych cmentarzach. To pojednanie nastąpiło już w Passze Jezusa Chrystusa. Uczestniczą już w nim ci, którzy przekroczyli bramy śmierci. Oni, nawet, jeśli za życia nie byli pojednani ze sobą w pełni, to przemieniająca moc Chrystusowego Krzyża może w nich tego dokonać i na pewno dokonuje. Dla nas żyjących, perspektywa obcowania świętych, powinna być zachętą do szukania dróg pojednania ze sobą. W tym z pewnością pomagają nam z nieba, ci, których groby nawiedzamy. Niech na żadnym z nich nie zabraknie dowodów naszej pamięci i modlitwy.

**ks. Zdzisław Wojciechowski SJ**



Cmentarz żołnierzy Legionów Polskich w Jeziornej

# Nie jesteśmy już instytucją pamięci selektywnej

Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa nie kontroluje inicjatyw społecznych, wręcz przeciwnie – animuje wiele z nich i je wspiera. Pomoc dotyczy zwłaszcza działań społecznych, pozarządowych oraz administracji publicznej, które mają na celu ratowanie obiektów naszej pamięci narodowej.

Rozmowa „Kombatanta” z sekretarzem Rady OPWiM **Andrzejem Przewoźnikiem**

**Kierowana przez Pana od kilkunastu lat Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa to instytucja działająca już 60 lat. Nie zawsze była to Rada Pamięci. Czy była to bardziej rada niepamięci narodowej lub rada selektywnej pamięci? Jak zmieniała się polityka Rady, która do 1989 r. miała ograniczone politycznie pole działania?**

Rada OPWiM powstała w 1947 r., kiedy organizowano dwa najważniejsze martyrologiczne muzea w Polsce na terenach niemieckich obozów zagłady: KL Auschwitz–Birkenau i na Majdanku. Instytucja miała być swego rodzaju „czapką”, czuwającą nad tym, żeby te muzea właściwie pracowały, ale przede wszystkim żeby ochronić pozostałości po miejscach martyrologii narodu polskiego i innych narodów. Przez kilkadziesiąt lat funkcjonowania w PRL Rada OPWiM była instytucją, która – trzeba to otwarcie powiedzieć – kontrolowała wszelkie państwowe i społeczne inicjatywy w zakresie upamiętniania. Była wykonawcą polityki partii komunistycznej. Taka jest prawda i nie można tego ukrywać. Niestety, była instytucją pamięci selektywnej, dlatego że bardzo wiele obszarów naszej pamięci narodowej w swojej działalności pomijała. Dotyczyło to wydarzeń, miejsc i obiektów, znajdujących się zarówno na emigracji, jak i w Polsce. Niektóre obszary narodowej pamięci nie były obiektem zainteresowania Rady OPWiM. Dotyczyło to m.in. problematyki katyńskiej, Armii Krajowej, Polskiego Państwa Podziemnego czy miejsc pamięci za naszą wschodnią granicą.

Ale trzeba też powiedzieć, że bilans działalności w latach PRL można wyraźnie zrównoważyć wieloma pozytywnymi działaniami mającymi na celu przede wszystkim ratowanie miejsc, gdzie walczyli, cierpieli i ginęli Polacy. Oczywiście z całym bagażem ideologicznego podejścia do tych problemów, czyli zafałszowań, nieprawdziwych informacji, półprawd, itd. Po 1989 r. sytuacja uległa radykalnej zmianie. Rada OPWiM animuje wiele inicjatyw społecznych i je wspiera. Pomoc dotyczy zwłaszcza działań podejmowanych przez organizacje kombatanckie i pozarządowe oraz administrację publiczną. Mają one na celu ratowanie obiektów naszej pamięci narodowej z zachowaniem lokalnych tradycji.

**Skoro o nich mowa, to zwróć uwagę na tablice upamiętniające rozstrzelani w Warszawie, na których funkcjonuje określenie Niemców jako hitlerowców. Czym podyktowany był ten wybór?**

Nawet w potocznych rozmowach, działaniach, korespondencji w wolnej Polsce częściej pojawia się słowo „hitlerowskie” niż „niemieckie”. Po prostu zbrodnie popełnione przez III Rzeszę na narodzie polskim i innych narodach były kojarzone z postacią Hitlera. Nie jest to określenie błędne, niemniej jednak po kilkudziesięciu latach doświadczeń okazuje się, że dość szybko zaciera się wiedza o tym, kto dokonał tej zbrodni. Bardzo często pojawiają się opracowania książkowe i publikacje prasowe, które w sposób krzywdzą-



Sekretarz Rady OPWiM **Andrzej Przewoźnik**

Fot. Szymon Żyto

cy pomijają odpowiedzialność Niemców za zbrodnie przez nich popełnione w okresie II wojny światowej. W tym kontekście pojawiają się Polacy i to jest zjawisko, które trudno nam zaakceptować. Przekucie wszystkich tablic i wszystkich pomników, by zmieniać to słowo, jest praktycznie niemożliwe. Określenie „hitlerowskie” nie jest błędne. Od co najmniej kilku lat, kiedy trafiają do nas różnego rodzaju wnioski o upamiętnienie, bardzo konsekwentnie nie tylko sugerujemy, ale także prosimy, żeby posługiwać się określeniami: „zbrodnie niemieckie” czy „Rzeszy Niemieckiej”, by nie pisać: „hitlerowskich”.

**Prace Rady OPWiM są elementem budowania tradycji narodowej. Jak jej działania wyglądają w kontekście działalności analogicznych instytucji innych narodów?**

Współpracujemy z Instytutem Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem w Jerozolimie, Holocaust Museum w Waszyngtonie czy American Jewish Committee w Waszyngtonie. Te kontakty są dobre. Rzeczpospolita niepodległa była państwem wielonarodowościowym, wielowyznaniowym i wielokulturowym. Mieszkali w niej przecież obywatele różnych narodowości i wyznań, o pamięć ich wszystkich jednakowo musimy dbać. Wiadomo, że wśród obywateli polskich będących ofiarami II wojny światowej było mnóstwo Żydów, byli Białorusini i Ukraińcy.

Współpraca z tymi narodami jest pewną normą. I tak proporcjonalnie do strat intensywne są kontakty z wieloma żydowskimi instytucjami zarówno w Stanach Zjednoczonych, Izraelu, jak i innych częściach świata. Przykładem wieloletniej współpracy jest urządzenie niezwykle ważnego miejsca upamiętniającego ofiary holocaustu w Bełżcu. Zbudowany tam pawilon wystawienniczy pokazuje dramat około pół miliona Żydów galicyjskich. Oczywiście takich form współpracy jest więcej – wspomnę na przykład współpracę z Komisją Rabiniczną do Spraw Cmentarzy, która wspólnie z nami odszukuje, porządkuje, upamiętnia groby i cmentarze ofiar wojny narodowości żydowskiej. To jest dobra współpraca. Oczywiście nie jest ona widowiskowa, ale merytoryczna i konsekwentna.

**Współpraca z Rosją ma oczywiście inną jakość.**

Współpraca z Rosją ma absolutnie inną jakość przede wszystkim dlatego, że te relacje zawsze były, są i będą obciążone wielkimi emocjami. To współdziałanie nie jest łatwe, niemniej jednak staramy się razem z rosyjskimi partnerami znajdować takie wyjścia z sytuacji, które będą satysfakcjonujące dla obu stron. Po obu stronach jest wiele spraw do załatwienia. Nie chodzi tylko o tzw. sprawę katyńską. Rosjanie mają prawie 700 cmentarzy – na których pochowano żołnierzy Armii Sowieckiej – rozrzuconych po Polsce, którymi Pań-

stwo Polskie na co dzień się opiekuje. Niezależnie od wszystkiego są pozytywne efekty tej współpracy. To jest ważne dla nas upamiętnienie naszych ofiar w Katyniu, Miednoje, ale także bardzo wielu innych miejscach w różnych częściach Rosji. To miejsca związane z dramatem żołnierzy Armii Krajowej, którzy znaleźli się w łagrach sowieckich po 1944 r., zesłańców syberyjskich czy zesłańców w różnych innych częściach b. Związku Sowieckiego.

**Czy obserwował Pan rosyjskie reakcje na znoszenie niektórych radzieckich pomników w Polsce?**

Zawsze są to trudne sytuacje. Gdy chodzi o sprawy grobów i cmentarzy wojennych to sprawa jest absolutnie jasna. To są obiekty nienaruszalne i Polska roztoczyła właściwą opiekę nad cmentarzami rosyjskimi. Spotkało się to z wieloma pozytywnymi wypowiedziami także najwyższych władz rosyjskich, m.in. b. ministra spraw zagranicznych Federacji Rosyjskiej Władimira Iwanowa. Wspólnie z Rosjanami zrobiliśmy pierwszą księgę, w której znalazł się inwentarz cmentarzy żołnierzy Armii Sowieckiej na terenie Polski. Oczywiście w rozmowach podnosimy trudne problemy, bo po to jest mechanizm współpracy, wynikający z umowy dwustronnej, by starać się je rozwiązywać. Także te dotyczące rozbiórek pomników, które pozostały po czasach komunizmu. Bardzo często znajdujemy zrozumienie ze strony rosyjskiej. To jest oczywiście kwestia sposobu stawiania sprawy, rozmowy, procedur. Pod tym względem bardzo dużo nauczyły się także samorządy i społeczności lokalne. Poza dywagacjami prasowymi ostatnie lata nie owocowały żadnymi konfliktami z partnerami rosyjskimi. Minione 10 lat były pod tym względem spokojne i pozwoliły nam i Rosjanom zdobyć nowe doświadczenie w załatwianiu tych spraw.

**Jaka jest Pana opinia o konflikcie wokół pomnika ofiar polskich na Ukrainie?**

Upamiętnienie ofiar zbrodni ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu i w całej Polsce południowo-wschodniej zwykle wywołuje emocje. Nikt świadomy, znający tamte lata nie kwestionuje potrzeby



Cmentarz Orłąt Lwowskich

postawienia takiego pomnika. W grudniu na posiedzeniu Rady OPWiM planujemy ten problem omówić. Będę namawiał członków Rady, aby Rada jako instytucja państwowa wspólnie z władzami Warszawy podjęła działania, by powstał w Warszawie pomnik upamiętniający wszystkie ofiary zbrodni ukraińskich nacjonalistów – zarówno na Wołyniu, jak i w Małopolsce południowo-wschodniej. Ta ogromna grupa ludzi, którzy ponieśli śmierć w wyjątkowo dramatycznych okolicznościach zasługuje na upamiętnienie w stolicy państwa. Ma to być pomnik, który będzie łączył, a nie dzielił, a także nie będzie prowokował do emocjonalnych wypowiedzi i działań po obu stronach. Niezależnie od wszystkiego wiele grobów i cmentarzy Polaków jest już nie do odszukania i upamiętnienia.

### **Czy z Niemcami w ostatnim okresie dochodziło do nieporozumień?**

W sprawach polsko-niemieckich ten trudny dialog jest prowadzony bardzo konsekwentnie. Istotne są dwa jego aspekty: groby polskie w Niemczech – w prawie każdej miejscowości znajdziemy groby Polaków, którzy byli ofiarami wojny: żołnierzy, jeńców, więźniów, a także ofiar obozów koncentracyjnych, obozów pracy, robotników przymusowych, którzy przeszli przez cały „system sprawiedliwości III Rzeszy”. Są też groby żołnierzy niemieckich w Polsce, gdzie Niemcy prowadzą ekshumacje i tworzą cmentarze zbiorcze. Efektem zarówno doświadczeń, jak współpracy z Niemcami jest przygotowanie i zawarcie – trzy lata temu – umowy o ochronie grobów. To bardzo ważny akt prawny, chociażby, dlatego, że poszerza on zapisy traktatu polsko-niemieckiego w zakresie ochrony grobów i cmentarzy wojennych, ofiar wojny i ofiar przemocy totalitarnej. Z naszego punktu widzenia jest ważne, że strona niemiecka nie tylko gwarantuje ochronę prawną obiektów, które znajdują się na terenie Niemiec, ale również utrzymanie tych miejsc. Dotychczas było z tym wiele kłopotów. Oczywiście bardzo dużo problemów pozostało po okresie PRL. Trzeba je konsekwentnie rozwiązywać, nadrabiając stracony czas. Wiele środowisk oczekuje, że to stanie się natychmiast. Niestety jest to proces,

który trwa, a – znając niemiecką machinę biurokratyczną – będzie trwał długo. W tej materii czas nie jest naszym sprzymierzeńcem, wielu świadków odchodzi niepozostawiając żadnych relacji i z tym mamy kłopot. Otrzymaliśmy część materiałów dotyczących grobów Polaków, które znajdowały się w RFN. Nie mieliśmy dokumentacji miejsc, które znajdowały się w granicach b. NRD. Mam nadzieję i takie mamy deklaracje niemieckich partnerów, że w wyniku prowadzonych rozmów w przyszłym roku strona niemiecka te dokumenty, materiały, spisy i wskazania lokalizacyjne przekaże do naszej dyspozycji.

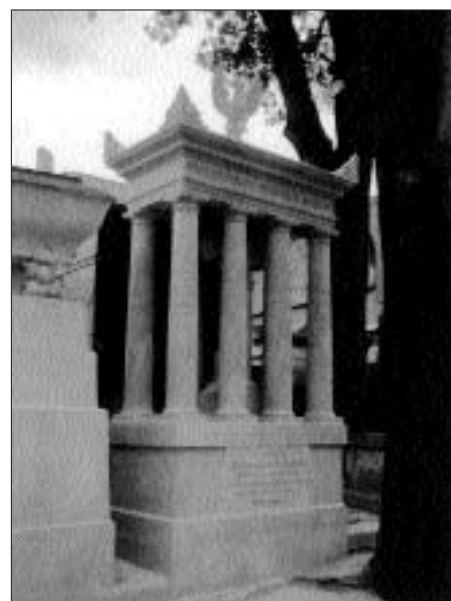
### **Prace Rady są także ważnym elementem budowania opinii o Polsce za granicą. Jak Pan ocenia działania Rady w tym zakresie?**

Doświadczenia kilkunastu lat pracy Rady OPWiM w nowej rzeczywistości politycznej pokazują, jak ważną rolę odegrała Rada przy wygaszaniu różnego rodzaju konfliktów przygranicznych, które wywodzą się z przeszłości, zwłaszcza w relacjach polsko-ukraińskich. To jest ogromne zadanie, które po cichu, ale konsekwentnie Rada realizowała. Wielu partnerów poza granicami kraju, zwróciło uwagę, że mamy wkład poprzez wspólne działania w przygotowanie wejścia Polski do UE i NATO. Myślę, że zakres prac Rady wskazuje na ogromny szacunek Polaków do tych ważnych dla tożsamości, kultury i dziedzictwa narodowego miejsc poza granicami kraju. Tych miejsc jest wiele, proces jest więc niezwykle trudny. Nasi zagraniczni partnerzy – m.in. Niemcy, Anglicy – mają rozbudowane agendy, są zdecydowanie bogatsi od nas, chociaż u nich skala problemu jest mniejsza. Niestety, Polska należy do tych spośród państw europejskich, w których liczba i wielkość obiektów i ich rozrzucenie w różnych częściach świata są największe. Groby Polaków są rozsiane po całym świecie, nieraz w wyjątkowo trudno dostępnych miejscach.

### **Jak działalność Rady lokuje się w realizacji polityki państwa? Czy oczekuje Pan zmian w tej kwestii?**

Przede wszystkim chciałbym przyjąć, że przygotowanej w Ministerstwie Kul-

tury i Dziedzictwa Narodowego ustawy o miejscach pamięci narodowej. Jest to także oczekiwanie samorządów lokalnych, administracji państwowej, wielu środowisk kombatanckich w kraju i poza jego granicami. Trudno też pogodzić mi się z tym, że instytucja, która prowadzi działania na całym świecie w tak delikatnej, ważnej, pracochłonnej i emocjonalnej sferze, liczy zaledwie czterdzieści osób. To jest po prostu za mało i zapewne – mówię to odpowiedzialnie – można by zdecydowanie więcej zrobić, gdyby Radę OPWiM wzmocniono kadrowo, tworząc realne możliwości działania stosowane do skali i rangi. Podobne instytucje w Niemczech liczą kil-



Grób członków Rządu Narodowego „Wiernym synom Ojczyzny 1830–1831”



Pomnik Józefa Franczaka na Lubelszczyźnie

kaset osób, w Wielkiej Brytanii – ponad tysiąc osób. Jeżeli politycy traktują sprawy pamięci narodowej poważnie, to ta sytuacja powinna ulec zmianie.

Zostało jeszcze półtora roku kadencji Rady i myślę, że zmiany polityczne nie będą miały wpływu na jej bieżącą działalność. Uważam, że sfera pamięci powinna być zdecydowanie ponad podziałami politycznymi. To jest fundament tożsamości narodowej, naszego dziedzictwa, który jest elementem budowa-

nia społeczeństwa obywatelskiego. Sprawy pamięci narodowej, grobów, cmentarzy i szacunku dla poległych powinny być bardzo ważną częścią polityki każdego państwa, każdej ekipy rządowej.

Marzy mi się, żeby polski prezydent czy polski premier będąc z wizytą oficjalną w Niemczech, we Francji, w Wielkiej Brytanii znalazł chwilę czasu, żeby odwiedzić choć jedno najważniejsze symboliczne miejsce związane

z historią, z dramatem Polaków. Niezrozumiałe dla mnie jest to, że żaden prezydent i żaden premier Rzeczypospolitej w czasie oficjalnej wizyty np. w Niemczech nigdy nie pojechał do Sachsenhausen, które jest tak niezwykle istotnym miejscem dla Polaków, takim jak dla Żydów KL Auschwitz-Birkenau. To tam zginął komendant główny Armii Krajowej gen. Stefan Grot-Rowecki, byli więźni profesoria uczelni krakowskich, polscy duchowni. Oczekuję, że politycy nie będą tej sfery traktować po macoszemu, a odniosą się do niej w sposób poważny i odpowiedzialny.

### Świadomie użyję liczby mnogiej: jak układa się współpraca z Kościołami?

Współpracujemy z wieloma Kościołami, nie tylko rzymskokatolickim. Robimy to w kraju i zagranicą. Działamy nawet w Afryce i daleko na wschodzie, gdzie wiele naszych zadań realizujemy razem z misjami katolickimi. Współpracujemy oczywiście z Kościołami prawosławnym i grekokatolickim oraz środowiskami żydowskimi. Odbywa się to na różnych poziomach i w różnych miejscach.

### W pracach Rady OPWiM uczestniczy dużo ludzi, wiele środowisk, instytucji i firm zainteresowanych i zatroskanych stanem polskich pamiętek na obczyźnie. Proszę o wskazanie najbardziej zaangażowanych.

Nie zrobię tego, gdyż mamy kontakty z ponad trzema tysiącami różnego rodzaju instytucji, organizacji pozarządowych, poczynając od fundacji, towarzystw kresowych, organizacji kombatanckich, poprzez organizacje, które w części albo w całej działalności uwzględniają sprawy pamięci narodowej. Każda organizacja i instytucja działa w społeczności lokalnej. Są wśród nich organizacje, z którymi współpracujemy bardzo ściśle, często w ramach wieloletnich programów, które realizujemy wspólnie np. z Federacją Rodzin Katyńskich. Chcielibyśmy, żeby w różnego rodzaju inicjatywach i pracach brał udział ludzie młodzi. Stąd np. corocznie jest organizowany obóz na Wołyniu, gdzie polscy harcerze i ukraińska młodzież porządkują miejsca pamięci naro-



Prace budowlane pod auspicjami Rady OPWiM w Borszczówce



Pomnik w Hucie Pieniackiej poświęcony pamięci Polaków zamordowanych przez Ukraińców w 1944 r.

Fot. archiwum Rady OPWiM

Fot. archiwum Rady OPWiM

dowej (zob. też s. 8). To znakomita, a równocześnie nienachalna edukacja historyczna. Oddziałuje znacznie lepiej niż przyswajanie wiedzy z podręczników, ponieważ istotne są bezpośrednie kontakty przy pracy i przyjaźnie, które się wówczas zawiązują. To wszystko owocuje później bardzo cennymi inicjatywami. Warto to wspierać.

### **Czy ci ludzie i instytucje są w jakiś sposób wyróżniani?**

Nadajemy w ciągu roku wiele medali Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. W grudniu, przed świętami Bożego Narodzenia zbiera się uroczyste Rada, a później przy choince spotykamy się z grupą szczególnie zasłużonych osób pochodzących z różnych miejsc. Wtedy wręczamy medale, które są skromną formą uhonorowania tych, którzy podejmują trud działania w sferze pamięci narodowej.

### **Czy wśród zmarłych osób związanych z pracami Rady jest ktoś, kogo można by w sposób szczególny wyróżnić?**

Prof. Aleksander Gieysztor, wiceprzewodniczący Rady OPWiM, z którym współpracowałem ponad sześć lat, służył mnie i Radzie mądrą radą i podpowiedzią w wielu trudnych momentach. Jan Nowak-Jeziorański bardzo konsekwentnie śledził naszą działalność i w wielu sprawach doradzał mi i konsultował. Takich osób jest bardzo dużo, długo można by ich wymieniać.

### **Co pozostało jeszcze do zrobienia?**

To jest niekończąca się historia, dlatego że do zrobienia jest ogromnie dużo. Na wschodzie – czeka nas odbudowa i przede wszystkim dokumentowanie tysięcy miejsc pamięci, które tam pozostały. Mamy świadomość, że wielu tych miejsc nie uda się, ani odszukać, ani upamiętnić, ale staramy się zrobić jak najwięcej mimo niezwykle trudności.

Problemy są również na zachodzie. Trzeba wszystkie zaniedbania naprawić. Często musimy zmieniać wystrój całego cmentarza. Przygotowujemy się do bardzo dużego remontu cmentarza na Monte Cassino, teraz kończy się remont cmentarza w Bolonii. To są bardzo duże inwestycje. Odbudowaliśmy

cmentarze w państwach afrykańskich, Indiach, Iranie. Mamy program, który nie może być realizowany ze względu na warunki wojenne w Iraku. Ciągłe jest coś do zrobienia.

### **Ostatnio mówi się o międzynarodowym projekcie powołania w Warszawie muzeum II wojny światowej?**

Ta inicjatywa pojawiła się w wypowiedzi historyka prof. Pawła Machcewicza, który śledzi te problemy. Oczywiście, co do tego potrzebna jest poważna dyskusja. Nie wiem, czy w Polsce jest potrzebne wielkie muzeum II wojny światowej. To przecież nie jest kwestia, żebyśmy my Polacy pokazywali światu historię II wojny światowej. Polsce potrzeba kilku placówek, pokazujących najbardziej symboliczne, bolesne momenty naszej historii. Jest w budowie Muzeum Historii Polski, działa Muzeum Powstania Warszawskiego. Powinna jeszcze powstać placówka na kanwie dyskusji polsko-niemieckich, pokazująca problem wypędzonych. Potrzebny jest także instytut bądź muzeum kresowe, by pokazać etos Polaków na kresach wschodnich nie tylko w kontekście martyrologii, ale i dziedzictwa Polaków, które pozostawili na tych terenach. Tego w naszym kraju wyraźnie brakuje. Do dzisiaj nie ma profesjonalnej placówki w Polsce, która dokumentowałaby losy milionów ludzi z kresów. Duża część polskich rodzin ma tam korzenie. Celowy jest też pomysł powstawania placówek w miejscach kaźni w małych miejscowościach. To jest kwestia zmian w świadomości historycznej Polaków. Ostatnie kilkanaście lat naszej pracy przyniosło efekt w postaci zupełnie innego postrzegania historii Polski i przybliżenia wielu tematów, które nie funkcjonowały dotąd w naszej świadomości. Muszę także wspomnieć o potrzebie utworzenia w Warszawie Instytutu i Muzeum Katyńskiego z prawdziwego zdarzenia.

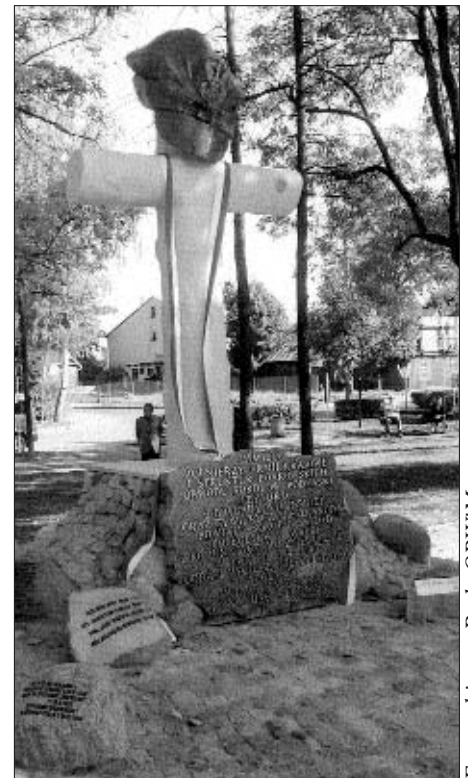
### **Czy działalność edytorska Rady ma charakter bardziej dokumentacyjny czy edukacyjny?**

Wspieramy różnego rodzaju opracowania, które budują warsztat naszej pracy, tzn. dotyczą miejsc pamięci i są inicjatywami lokalnymi oraz ponadlo-

kalnymi, ważnymi dla naszych działań jako instytucji zajmującej się pamięcią narodową. Wspieramy wiele opracowań naukowych, które pokazują nieznaną i mniej udokumentowaną wątki naszej historii, różnego rodzaju publikacje mające na celu przybliżenie wydarzeń i ludzi zasłużonych dla Polski. W tym roku ukazą się pierwsze tomy dwóch serii publikacji napisanych w przystępny sposób z myślą o młodych ludziach. Pokazane zostaną w nich postaci zasłużone dla Polski i miejsca ważne dla naszej świadomości historycznej jak: Palmiry, Katyń, Miednoje, Charków, Cmentarz Orłąt Lwowskich. Chcemy, żeby prace te ukazały się w nakładzie co najmniej pięciu tysięcy egzemplarzy.

### **Kiedy ukaze się „Przeszłość i Pamięć”?**

Mieliśmy przerwę w wydawaniu ze względu na to, że zajmują się tym pracownicy obciążeni pracą. Mimo że jest nas za mało, wrócimy do publikowania biuletynu, ponieważ cieszył się on sporą popularnością. Chcemy sprawy, które dla nas są niezwykle ważne, przekazać również zainteresowanym środowiskom.



Pomnik poświęcony żołnierzom AK i strukturom obwodu poakowskiego w Sokolowie Podlaskim

Fot. archiwum Rady OPWiM

# Cmentarze wspólnej troski

Harcerze z Komendy Hufca w Zgierzu od 1996 r. odnajdują i odbudowują cmentarze polskich legionistów na Ukrainie. Nawiązali współpracę z tamtejszą młodzieżą. Zachęcili do tych działań inne hufce. Przywożą też ogień z Kostiuchnowki rowerową Sztafetą Ognia Niepodległości na obchody Narodowego Święta Niepodległości, 11 listopada, w Polsce.

Nasza akcja opieki nad grobami żołnierzy Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego walczących w latach 1915–1916 pod Kostiuchnowką z wojskami rosyjskimi rozpoczęła się od wizyty Władysława Barańskiego, emerytowanego nauczyciela, w Komendzie Hufca Związku Harcerstwa Polskiego w Zgierzu. Dostał list od dyrektora szkoły w Kostiuchnowce Aleksandra Hawryluka, w którym zwracał on uwagę na katastrofalny stan cmentarzy polskich w tych okolicach. Wkrótce zdecydowaliśmy w hufcu, że pojedziemy zobaczyć, co harcerze mogliby tam zrobić. Był to 1996 r. Rok później zorganizowa-

liśmy trzykrotnie wyjazdy rekonesansowe, co pozwoliło nam odszukać i zidentyfikować wiele cmentarzy.

## Cmentarz w Kostiuchnowce

W 1998 r. odbył się pierwszy obóz w Kostiuchnowce. Przez dwa tygodnie grupa kilkudziesięciu harcerzy pracowała na cmentarzu w tzw. Polskim Lasku pod Kostiuchnowką. Przywracali z niebytu do istnienia cmentarz legionowy. Zachowało się jedynie kilkanaście kopczyków ziemnych i zrujnowanych obramowań betonowych. Na podstawie układów mogił udało nam się odtworzyć prawą stronę cmentarza oraz centralne upamiętnienie z krzyżem.

Cmentarz został celowo zniszczony przez władze komunistyczne – w jego miejsce posadzono las. Przynajmniej połowa mogił, w których pochowano legionistów, na pewno zniknęła z powierzchni ziemi. Na podstawie pozostałych udało nam się odtworzyć wygląd tego miejsca. Już wiadomo, że powinno tam być ponad 40 mogił.

W pracach przy odbudowie cmentarzy bardzo pomagali nam Ukraińcy, szczególnie w pierwszym roku, kiedy to wsparcie miejscowej ludności było nam bardzo potrzebne. Niejednokrotnie wspólnie pracowaliśmy do północy. Oświetlenie mieliśmy dzięki zgierskiej straży pożarnej, która pożyczyła nam agregat prądotwórczy. Po sześciu dniach cmentarz był odbudowany.

Następny cmentarz legionowy, jaki odnaleźliśmy w Kostiuchnowce, to cmentarz pod Polską Górą. Niestety, jego poszukiwania zajęły nam wiele lat. Lokalizacja cmentarza była bardzo trudna. Został on zaorany pod pole kolchozowe. Mieliśmy stare zdjęcia, w pamięci ludzi pozostało trochę pomocnych informacji. Wykonaliśmy kilka tysięcy odwiertów.

W poszukiwaniach pomagali nam geodeci. Mimo wysiłków, rezultatów nie było. Dopiero w ostatnim roku udało się znaleźć ten cmentarz dwieście metrów dalej od miejsca, w którym go szukaliśmy. Dostaliśmy zgodę na wykop sondażowy, który potwierdził, że odnaleźliśmy pochówki legionistów.

Prawdopodobnie w przyszłym roku, po decyzji Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, będziemy się tym miejscem pochówku dalej zajmować. Idea jest taka, by właśnie w Polskim Lasku wokół cmentarzyka zgromadzić wszystkie cmentarze legionowe. Oczywiście przez chwilę zakłócimy zmarłym spoczynek, ale później można być pewnym, że wiele razy ktoś te groby odwiedzi i o nie zadba. Już teraz przyjeżdżają tam wycieczki.

W przewodnikach po Wołyniu znajdują się notatki o poboju legionowym. To miejsce budzi zainteresowanie przede wszystkim polskich przewodników, ale także Ukraińców.

## Cmentarz w Maniewiczach

Za każdym razem podczas obecności na Wołyniu poznawaliśmy nowe miejsca pochówków legionistów. Dotarliśmy też

Fot. archiwum Komendy Hufca ZHP w Zgierzu



Cmentarz w Polskim Lasku pod Kostiuchnowką

Fot. archiwum Komendy Hufca ZHP w Zgierzu



Prace harcerzy podczas jednego z obozów organizowanych na Ukrainie



do cmentarzyka przykościelnego w Maniewiczach. O jego wyjątkowości świadczy zachowany tam pomnik Chwały Legionowej. Zakończony pikiem, kształtem przypomina sowieckie monumenty i pewnie dlatego nie uległ dewastacji. Na jednej z tablic znajdowała się informacja, że tu spoczywają Rycerze Niepodległości – legionieści Józefa Piłsudskiego, na drugiej zaś notka o obecności prezydenta Ignacego Mościckiego w czerwcu 1929 r. podczas otwarcia cmentarza.

W Maniewiczach przeprowadziliśmy ekshumacje żołnierzy z miejsc, w których groby znalazły się pod prywatnymi działkami. Ekshumowanych legionistów położyliśmy w drugim rzędzie za zachowanymi mogiłami. W najbliższym czasie odrestaurowujemy także tablice.

### **Cmentarz w Jeziornej**

Odbudowanie cmentarza w Jeziornej zasługuje na wyjątkową uwagę. Tu prace prowadziła wyspecjalizowana firma, a my jej tylko pomagaliśmy. W jeziorańskim lesie widoczne były tylko wzgórki świadczące o obecności mogił. Dzięki uporowi harcerzy udało się jej odnaleźć. Dziś lśnią w słońcu równo ustawione białe krzyże.

Szczególnym momentem było wspólne z Ukraińcami ustawienie krzyża jeszcze przed odbudową cmentarza, tak aby zaznaczyć w lesie to miejsce. Stawiając tam nowy krzyż trafiliśmy na pień starego krzyża stojącego na tym cmentarzu przed wojną. To był niezwykle zbieg okoliczności.

### **Cmentarz w Koszyszcach**

W podobnym stanie jak w Jeziornej zastaliśmy cmentarz 4. Pułku Piechoty Legionów w Koszyszcach. Po pięknie odnowionym w okresie międzywojennym cmentarzu i po kaplicy cmentarnej właściwie nie było śladu. Tylko dzięki przychylności władz i miejscowej ludności odnaleźliśmy w gęstym lesie wzgórki, ślady po zniszczonych grobach. Odbudowa tego cmentarza była bardzo trudna zarówno ze względu na brak dojazdu, jak i odległość od ludzkich siedzib (ok. 5 km). Dziś każdy wędrujący przez gęsty las staje zaskoczony urokiem białych krzyży i nagrobków na zalesionym wzniesieniu. Z niebytu wrócił do istnienia kolejny cmentarz legionowy. Jest miejscem odwiedzanym przez polskie

wycieczki. Opiekuje się nim młodzież ukraińska ze szkoły w Kołkach.

### **Cmentarz w Wołczecku**

Kolejnym odnalezionym przez nas miejscem pochówku legionistów była kwatera legionowa na cmentarzu wojskowym w Wołczecku. W tej miejscowości rozbiliśmy obóz w 2001 r. Także tę kwaterę odbudowaliśmy przy udziale miejscowej ludności.

Jeden z naszych harcerzy przygotowując dokumentację natrafił w archiwum na informację, że drużynowy 1. Zgierskiej Drużyny Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego Artur Miatkowski spoczywa na tym cmentarzu. Był legionistą, który poległ w Wołczecku. Mamy jego listy pisane do rodziny. Nikt nie wiedział, że to właśnie tam go pochowano. Dopiero później znaleźliśmy dokumenty, które to potwierdziły. I znów niezwykle zbieg okoliczności.

### **Harcerskie ślady**

Okazało się, że w naszych legionowych poszukiwaniach jest bardzo dużo harcerskich śladów. Na Ukrainie spoczywają ludzie, którzy zginęli młodo. Są wśród nich legionieści, którzy będąc skautami, w – porywie młodzieńczych marzeń – za Komendantem, wstąpili do Legionów. Zachowało się wiele ich wspomnień. Wiemy o druhu Stanisławie Szumskim, który tam spoczywa i o wielu innych. Wertując dokumenty natrafiamy na niezwykle opowieści o legionistach.

To jest najlepsza lekcja historii. Jestem pewien, że z kilkuset osób, jakie uczestniczyły w naszych obozach, wielu ma ponadprzeciętną wiedzę na temat Legionów i zaszczepioną pamięć o czynie niepodległościowym. Mają wiele szacunku dla tych, którzy o niepodległość walczyli i oddali za nią życie. To jest chyba największa korzyść tej akcji.

Atmosfera poszukiwań i prac na Ukrainie sprzyja rozwojowi młodych harcerzy. Kilku z nich studiuje historię, część z nich bardzo się nią interesuje, jeden pisze pra-

cę magisterską o Legionach Polskich. Inny z instruktorów został pracownikiem Muzeum Niepodległości w Warszawie. Kolejny znalazł pracę w naszym zgierskim muzeum. Kilkunastu to członkowie grup rekonstrukcji historycznych.

### **Pełna jawność skutkuje zgodą**

Dotrzymywaniem słowa i umów rozbiliśmy podejrzliwość Ukraińców. W trudnych sytuacjach, kiedy potrzebne jest poparcie władz obwodowych czy powiatowych, np. w Maniewiczach, zawsze mogliśmy na nie liczyć. Gdy w 2000 r. wicewojewoda wołyński Piotr Onyszczyk na cmentarzu w Kostiuchnówce stwierdził, że nie przekroczyliśmy przyjętych ustaleń, pozwolił nam „na Wołyniu robić wszystko”. W stosunkach z miejscowymi władzami pełna jawność skutkuje zgodą na wszystkie nasze przedsięwzięcia.

Najtrudniejsze kwestie dotyczyły ekshumacji, jakich dokonaliśmy w Kołkach. Kwatera legionowa na starym cmentarzu rzymsko-katolickim znajdowała się pod budynkami, stodołami i oborami. Nie było szans na jej odbudowę i – właśnie dzięki przychylności tamtejszych władz – udało się ekshumować szczątki 37 legionistów na cmentarz w Kostiuchnówce, gdzie spoczywają w zbiorowej mogile.

### **Przy pracy zawiązują się znajomości i przyjaźnie**

Obecnie w porozumieniu z konsulem generalnym Tomaszem Janikiem działamy na rzecz powstania centrum współpracy młodzieży polsko-ukraińskiej. Miałoby ono powstać w budynku byłej szkoły w Kostiuchnówce, zbudowanej przed wojną ze składek legioni-



*Cmentarz w Wołczecku*

*Fot. archiwum Komendy Hufca ZHP w Zgierzu*

stów polskich. Nasze działania wspierał również poprzedni konsul generalny w Łucku Wojciech Gałązka.

Powstałe podczas pracy i przy ognisku więzi owocują współpracą z młodzieżą ukraińską. Ważne jest, żeby otwarcie rozmawiać. Wtedy przełamywane są bariery i negatywne nastawienie. Świadczy o tym ok. 800 osób – uczestników obozów, Polaków i Ukraińców. Dowodem na to są też umowy o współpracy między szkołami. Dwie szkoły z Łodzi podpisały umowy, jedna ze szkołą z Maniewiczach, druga ze szkołą z Kowla, a dwie zgierskie ze szkołami w Kostiuchnówce i Kołkach. Cmentarz w Kostiuchnówce jest odwiedzany przez uczniów tamtejszej szkoły, młodzież z Jeziornej zaś opiekuje się cmentarzem w swojej miejscowości itd. Takich pomocników jest wielu. Zapraszamy ukraińską młodzież do Polski i jest to nasze podziękowanie za ich opiekę nad polskimi grobami. W ten sposób pielęgnujemy także zawiązane kontakty i przyjaźnie.

W Polsce opiekujemy się cmentarzami ukraińskimi w Kaliszu, Szczypiornie, Wadowicach i Suwałkach. Naturalnym następstwem naszych działań na Wołyniu było zaproszenie gości z Ukrainy, by pozwolić im zająć się grobami ich bohaterów, głównie z wojsk Atamana Petlury. Dla nas wszystkich to wielka sprawa. Do tej akcji zapraszamy także harcerzy z innych hufców.

Zainteresowała się nami młodzież z organizacji Płast z Łucka. Współpraca ZHP z Płastem zaczęła się jeszcze przed wojną. Teraz podpisaliśmy z tą organizacją ponownie umowę o współpracy, w wyniku której młodzież z Płasta uczestniczy nie tylko w obozach, ale i w Sztafecie Ognia Niepodległości.

Kolejna organizacja, z którą współpracujemy, to Młoda Prosvita. Jej członkowie przyjeżdżają do nas, do Polski, uczestniczą w obozach w Kostiuchnówce.

Trzecią, z którą mamy kontakty, jest Nacjonalny Alians – organizacja młodych ukraińskich patriotów.

Naszym wielkim przyjacielem jest bp Marcejan Trofimiak z Łucka. Jesteśmy w kontakcie z ks. Andrzejem Kwiczolą z Maniewicz. Wszystkie uroczystości odbywają się przy współudziale tych właśnie księży i zawsze możemy liczyć na ich pomoc. Nasze prace cieszą się także życzliwym zainteresowaniem duchowieństwa prawosławnego.

### Cmentarz w Żytomierzu

Pracowaliśmy również na starym cmentarzu w Żytomierzu, o którym mówi się, że jest trzecim największym polskim cmentarzem poza obecnymi granicami kraju po Łyczakowie i Rossie. Mimo bardzo trudnych warunków wykonaliśmy tam olbrzymią pracę oraz przygotowaliśmy dokumentację wielu grobów. Wiele z nich będzie odrestaurowanych zgodnie z zasadami konserwatorskimi. Władze Żytomierza chcą, aby ten cmentarz był odwiedzany przez turystów i rodziny pochowanych na nim ludzi.

### Szlakiem gen. Władysława Andersa

W tym roku szliśmy szlakiem gen. Władysława Andersa. Byliśmy w Rosji w Buzułku, Kołtubanowce i Tockoje. Nasza wizyta w Rosji była odpowiedzią na ustanowienie roku 2007 przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej Rokiem Generała Władysława Andersa. To kolejna nowa przygoda i duże wyzwanie.

Na Wołyniu jest jeszcze ciągle wiele do zrobienia. Jest historia 1920 r. i cały okres międzywojenny, jest rok 1939 i groby z tragicznego roku 1943. To są ostatnie momenty, aby informacje o tym, gdzie znajdują się mogiły, potwierdzić i zinwentaryzować, gdyż świadkowie tych wydarzeń odchodzą. Opiekujemy się cmentarzami w Przebrażu i Kowlu. Pracujemy w Ostrówkach i na

**Kostiuchnówka**, wieś na Wołyniu, na terenie Ukrainy; podczas I wojny świat.: X 1915 r. – VII 1916 r. rejon walk, a zwłaszcza bitwy 4–7 VII 1916 r., z udziałem Legionów Polskich (w sile wszystkich trzech brygad) przeciw wojskom rosyjskim. Od końca X 1915 r. brygady legionowe brały udział w uderzeniu wojsk austro-węgierskich w kierunku na Łuck; w walkach 3–10 XI odparły atak rosyjski; po ustabilizowaniu się w końcu XI 1915 r. frontu nad rzeką Styr uczestniczyły w walkach pozycyjnych, trwających do VI 1916 r. Po wszczęciu przez Rosjan 4 VI 1916 r. wielkiej operacji zaczepnej, zwanej ofensywą [Aleksieja] Brusilowa, 4 VII 1916 r. został również zaatakowany rozmieszczony w zakolu Styru korpus austro-węgierski gen. L. Hauera, w składzie którego znajdowały się m.in. Legiony Polskie; 4 VII oddziały legionowe w sile 16 tys. żołnierzy wytrzymały uderzenie ok. 50 tys. Rosjan, wsławiając się zwłaszcza obroną wzgórza zw. Polską Górą; 5 VII baon mjr. T. Wyrwy-Furgalskiego podjął próbę odzyskania opuszczonego przez Austriaków wzgórza pod Kostiuchnówką, później siły I i III Brygady odparły szarżę kawalerii rosyjskiej; ogromna liczebna przewaga rosyjska oraz załamanie się obrony oddziałów węgierskich i austriackich sąsiadujących z Polakami zagroziły pozycjom legionowym; 6–7 VII przeprowadzono w walce odwrót nad rzekę Stochód; w bitwie 4–7 VII Legiony straciły ok. 2 tys. poległych (m.in. kpt. M. Sław-Zwierzyński i mjr. Wyrwa-Furgalski), rannych i zaginionych. Postawa Legionów zyskała duże uznanie dowództwa niemieckiego i skłoniła je do wywarcia nacisku na polityków, by za cenę ustępstw wobec Polaków (akt 5 listopada) starali się pozyskać bitnego żołnierza polskiego dla państw centralnych.

Tadeusz J. Krawczak, *Encyklopedia Historii Polski, Dzieje Polityczne*, tom 1, s. 338, Warszawa 1994

wszystkich cmentarzach spotkanych na naszym harcerskim szlaku.

Podjęliśmy też ideę pomocy dzieciom górników, którzy zginęli w kopalni pod Donieckiem na Ukrainie. Chcemy przyjmując dwie 30-osobowe grupy młodzieży w naszym ośrodku w Grotnikach. Lata współpracy i przyjaźni z jaką spotkaliśmy się na Ukrainie, zobowiązują nas do takich działań.

**harc mistrz Jarosław Górecki**  
**Komenda Hufca ZHP w Zgierzu**



Trojanówka

# Niezwykły Niemiec

Gdyby nie był protestantem, oczywiście byłby beatyfikowany. Gdybyśmy mieli za dawnych, słusznie minionych czasów, większe możliwości działań na arenie międzynarodowej, pewnie dostałby pokojową nagrodę Nobla.

Dr Lothar Kreyszig, prawnik, był w pierwszym okresie wojny oficjalnym opiekunem sieci domów, w których przebywali chorzy, starzy, niepełnosprawni.

Zauważył, że coraz częściej gdzieś znikają. Rozpoczął śledztwo i wykrył, że są po prostu zabijani jako zbędne obciążenie dla Wielkiej Rzeszy.

## Słowa Hitlera nie stanowią prawa

Poszedł więc do ministra sprawiedliwości Rzeszy i przedstawił sprawę. Usłyszał, że to rozkaz Hitlera. „Ale słowa Hitlera nie stanowią prawa” – odpowiedział. Gestapo chciało go oczywiście natychmiast wysłać do obozu. Ale nie mogło tego zrobić, bo na to stanowisko dr. Kreysziga mianował Adolf Hitler. W czasie wojny Hitler miał jednak dużo ważniejszych zmartwień, zapewne więc wiadomość o jakimś dziwnym sędzi do niego nie dotarła. Doktora tylko zawieszono w czynnościach. Powrócił więc do swego majątku. Tam zaś ukrywał przed Niemcami Żydówkę.

## Aktion Suehnezeichen

Szczęśliwie przetrwał wojnę, a po jej zakończeniu stworzył Aktion Suehnezeichen jako kościelną instytucję ewangelicką. Natychmiast nadał jej ekumeniczny charakter, jej wiceprezsem został katolik Guenter Saerchen. Było to dzieło podejmujące akcję pokuty i pojednania. Jej uczestnicy, najczęściej młodzi ludzie, przybywali do dawnych obozów koncentracyjnych i zagłady, aby tam pokutować – pracować i modlić się, nawiązywać kontakty z ludźmi przez Niemców prześladowaniymi.

## *Dona nobis pacem*

Kiedy dowiedziałem się, że do byłego KL Auschwitz–Birkenau przyjechali jacyś Niemcy, aby pokutować za zbrodnie swoich rodaków, zebrałem grupę młodzieży z krakowskiego Klubu Inteligencji Katolickiej i pojechaliśmy do Oświęcimia. Weszliśmy dosyć spięci do sali, w której czekali na nas niemieccy pokutnicy. Powitali nas śpiewem „*Dona nobis pacem*”. Modliliśmy się razem w nocy, a w dzień pracowaliśmy przy odgruzowywaniu ruin jednego z krematoriów.

## Dom Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu

Potem inicjatywa Aktion Suehnezeichen miała inne odpowiedniki, jak działalność niemieckiego Caritasu, Bensberger Kreis i Maximilian Kolbe Werk.

Z inicjatywy i za pieniądze zebrane przez Aktion Suehnezeichen w Oświęcimiu został wybudowany Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży, prowadzący ważną i wielostronną działalność



Fot. archiwum autora

Dr Lothar Kreyszig

edukacyjną, gromadzący młodych ludzi nie tylko z Niemiec, ale i wielu innych krajów.

Ostatnia pokrewna inicjatywa to projekt swoistego parku pojednania, miejsca refleksji po pobycie w byłym obozie.

**Stefan Wilkanowicz**

Autor jest publicystą, prezesem Fundacji Kultury Chrześcijańskiej „Znak”. Filozof i inżynier. Był ostatnim prezesem Sodalicii Mariańskiej Akademików w Warszawie przed wymuszonym jej zawieszeniem w 1949 r. Do 1994 r. redaktor naczelny „Znaku”. Był związany z „Tygodnikiem Powszechnym”. Współzałożyciel i dwukrotnie prezes krakowskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Był wiceprzewodniczącym Polskiego Komitetu ds. UNESCO. Zaangażowany w dialog polsko-żydowski-chrześcijański i chrześcijańsko-muzułmański.



Młodzież niemiecka pracująca w ramach akcji pokuty w KL Auschwitz–Birkenau

Fot. Muzeum Auschwitz–Birkenau

# Cmentarz w Loreto

„Nie przypuszczaliśmy (...) nigdy, iż los zdarzy, że tu na tej świętej ziemi pochowani zostaną żołnierze polscy, którzy maszerowali do Polski. (...) Nasi polegli, a tak drodzy nam towarzysze broni, zostawili nam testament – testament, który musimy za nich wypełnić, a który zawarty jest w Pieśni Legionów Dąbrowskiego – «Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy»”. – tak mówił w 1946 r. gen. Władysław Anders.

Cmentarz w Loreto – drugi wielki cmentarz polskich żołnierzy – tułaczy, tych, którzy zostali na szlaku armii, którą gen. Władysław Anders prowadził do ojczyzny. Spoczywa na nim 1083 żołnierzy – podkomendnych generała. Przez blisko 50 lat środowiska polskiej emigracji niepodległościowej nie oddały tych miejsc komunistycznym władzom PRL. Nie pozwoliły także, by polski cmentarz wojskowy żołnierzy 2. Korpusu Polskiego w Loreto uległ zniszczeniu.

## Dawne starania

Na łamach majowego numeru „Kombatanta” przypomniałem działania podejmowane przez środowiska polskich żołnierzy – emigrantów, najpierw w Anglii, a potem na całym świecie, których celem było ratowanie żołnierskich, polskich grobów. Aż do śmierci patronował tej akcji niekwestionowany autorytet żołnierzy polskich, którzy pozostali na emigracji – gen. Władysław Anders. Wraz z nim patronował akcji bp połowy Wojska Polskiego – Józef Gawlina. Wspomnijmy tylko, że w latach 1956–1961 emigracja polska zebrała dziewięć tysięcy funtów na renowację cmentarza w Loreto, a potem innych polskich cmentarzy wojennych.



Cmentarz w Loreto

Fot. arch.

## Giuseppe Campanie – przyjaciel Polski

Dziś wiele starań, by zachować pamiętki po polskich żołnierzach idących drogami Italii do ojczyzny, dokładają przedstawiciele społeczeństwa włoskiego. Nie sposób nie wspomnieć o człowieku, który bardzo wiele serca i wysiłku wkłada w zachowanie wśród swoich rodaków – Włochów, pamięci o polskich żołnierzach. Mowa oczywiście o dr. Giuseppe Campanie. Jest on autorem kilku prac historycznych, poświęconych dziejom 2. Korpusu Polskiego we Włoszech. Opublikował m.in. *La Battaglia di Ancona del 17–19 luglio 1944 e il II Corpo d'Armata polacco* (Ancona 2002), album *Il II Corpo d'Armata polacco nelle Marche 1944–1946. Fotografie* (Ancona–Londra 2005).

Album wydany wspólnie przez Beatę Jackiewicz i Giuseppe Campanę *Per la nostra e vostra libertà Loreto: Il cimitero militare polacco* (Ancona 2007) to dowód, że nasi włoscy przyjaciele starają się, by pamięć o polskich żołnierzach, którzy polegli „za naszą i waszą wolność”, nie zaginęła wśród mieszkańców prowincji Marche.

Ale to nie Włosi są tymi, których staraniem winny być utrzymywane polskie cmentarze – i to nie tylko ten najsłynniejszy pod wzgórzem Monte Cassino. To naszym moralnym obowiązkiem jest troska o pomniki naszych bohaterów.

## Połamane krzyże i nieczytelne tablice

Polski cmentarz wojenny wymaga natchmiasowej pomocy. Są na nim połamane krzyże i nieczytelne tablice. Potrzebna jest inicjatywa, która na nowo powoła komitet opieki nad wszystkimi cmentarzami żołnierzy polskich.

Trudno osądzać, czy powinno to być troską tylko polskich instytucji rządowych – Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, czy całego polskiego społeczeństwa. Może właśnie idąc za przykładem naszych poprzedników, skupionych początkowo wokół ks. mjr. Henryka Czornego, należy powołać komitet, fundusz czy fundację, która zajęłaby się troską o wszystkie polskie cmentarze i groby rozsiane na ogromnych przestrzeniach od Sybiru przez Iran, Irak, Palestynę po Włochy, Francję, Holandię i Wielką Brytanię. Groby tych, którzy kładli życie w imię niepodległości Rzeczypospolitej, dziś nie mogą niszcząc w zapomnieniu.

## Brakuje podstawowych informacji

Może warto, by wśród informacji dla pielgrzymów i turystów przybywających do Sanktuarium Domku Najświętszej Maryi Panny w Loreto znalazła się czytelna informacja o znajdującym się w pobliżu polskim cmentarzu wojennym. Może chociaż w przewodnikach dostępnych w Bazylice znalazłaby się informacja, że to polscy żołnierze z 3. Dywizji Strzelców Karpaccich ratowali przed spalaniem przez niemieckie bomby kopułę tej wspaniałej świątyni.

To przecież tak niewiele, a będziemy mogli powiedzieć, że dorośliśmy do słów Kazimierza Wierzyńskiego z „Odezy w sprawie opieki nad cmentarzami żołnierzy polskich...”, gdy pisał:

...z krwi ich i mąk ich

Los nasz się dźwignął wysoko

I stoi przed nimi olbrzymem....

Waldemar Handke

# Ocalić od zapomnienia

Wszelkie informacje o wojennych losach Polaków poszkodowanych pod okupacją niemiecką gromadzi od niedawna Ośrodek KARTA. Program „Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką” został uruchomiony po to, by imiennie upamiętnić wszystkich represjonowanych, a także, by ostatecznie podsumować i udokumentować straty poniesione przez Polskę pod tą właśnie okupacją. Informacje o swoich bliskich może zgłaszać każdy.

Od 20 lat w KARCIE gromadzone są informacje o poszkodowanych pod okupacją sowiecką. Od niedawna rozpoczęto zbieranie danych o represjonowanych przez drugiego z okupantów. Choć trudno w to uwierzyć, nazwiska wielu osób, które ucierpiały z jego rąk, nie zostały jeszcze odnotowane. O innych wiadomo bardzo niewiele – w którym miejscu walczyli, gdzie byli więzieni, kiedy zginęli. Czym zajmowali się przed wojną? Co dokładnie spotkało ich po 1 września 1939 r.? Wiele danych, które stanowią dziś znak zapytania, znajduje się często wyłącznie w posiadaniu poszkodowanych lub ich bliskich. To oni wiedzą najlepiej, pamiętają najlepiej. Pracownicy KARTY namawiają, aby zechcieli się tą wiedzą podzielić. To sposób, aby wojenne doświadczenia ocalić od zapomnienia.

## Historia w liście

– Prosimy o zgłaszanie wszystkich poszkodowanych, bez względu na rodzaj represji, jakich doznali. I tych, którzy zginęli w obozie lub na froncie, ale tak-

że przymusowych pracowników czy osoby wysiedlone z własnych domów. Każde prześladowanie jest jednakowo ważne – mówi Dagmara Mańka, sekretarz programu. Co zrobić, aby zgłosić siebie lub swego bliskiego? Wystarczy wypełnić specjalny kwestionariusz dostępny na stronie internetowej programu [www.straty.pl](http://www.straty.pl) oraz w Ośrodku KARTA i odesłać go do siedziby programu. Można też opisać wojenne losy zgłaszanego w liście, warto wówczas pamiętać o podaniu dokładnych, w miarę możliwości, jego danych osobowych. Dotychczas do programu rodziny zgłosiły ponad 1000 bliskich. Wraz ze zgłoszeniami Ośrodek KARTA zbiera także kopie wszelkich dokumentów dotyczących poszkodowanego, jego zdjęć, listów z obozów i artykułów z prasy na jego temat.

Materiały na rzecz programu „Straty Osobowe...” Ośrodkowi KARTA przekazują również wiele instytucji. Są to muzea związane z II wojną światową (m.in. Muzeum Auschwitz–Birkenau, Państwowe Muzeum Stutthof, Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Więzienia Pawiak), archiwa (m.in. Ar-

chiwum Akt Nowych, Centralne Archiwum Wojskowe), biblioteki (m.in. Biblioteka Jagiellońska, Biblioteka Narodowa) i instytucje (m.in. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Polski Czerwony Krzyż, Żydowski Instytut Historyczny). Program wspierany jest także przez organizacje kombatanckie, które zaraz po jego uruchomieniu udostępniły swoje zbiory danych. O pomoc proszeni są też miłośnicy historii z różnych stron kraju, którzy na własną rękę zbierają informacje o prześladowaniach ze strony Niemców w swoim regionie. Zadanie pracowników programu polega na tym, aby te dane połączyć. – Ta sama osoba mogła najpierw przebywać na robotach przymusowych, a następnie trafić do obozu koncentracyjnego. Informacje o niej mogły zachować się w kilku różnych instytucjach – tłumaczy Dagmara Mańka. – Chodzi więc o to, aby odtworzyć kompletne losy takiej osoby. W integracji takich danych bardzo pomocne okazują się wspomnienia rodzin, dzięki którym łatwo stwierdzić, czy Jan Kowalski z więzienia w Krakowie to ten sam człowiek, co Jan Kowalski z Auschwitz – dodaje.

## W poszukiwaniu bliskich

Dane zebrane przez pracowników KARTY wchodzi do ogólnodostępnego portalu internetowego [www.straty.pl](http://www.straty.pl). Jest on pomocny naukowcom, historykom, dziennikarzom, ale także rodzinom poszukującym informacji o losach

Ośrodek Karta

bliskich, którzy zaginęli w czasie wojennej zawieruchy. Na stronie internetowej, w przeznaczone do tego pola, wystarczy wpisać imię, nazwisko lub datę urodzenia szukanej osoby, a na monitorze pojawią się zgromadzone informacje na jej temat – imiona rodziców, rodzaj represji, data śmierci (oczywiście, jeśli została wcześniej zgłoszona przez rodzinę lub którąś z partnerskich instytucji). Dokładne informacje dostępne są w siedzibie KARTY.

W swych poszukiwaniach Ośrodek odnosi już pierwsze sukcesy. Jakiś czas temu napisała tu Pani prosząc o pomoc w odnalezieniu informacji o cici, o której wiedziała tylko tyle, że została zabra-

na do KL Auschwitz–Birkenau. W zgromadzonych materiałach pracownicy odnaleźli informację, że niestety pani ta zginęła w obozie oraz konkretną datę śmierci. „Z całego serca dziękuję za pomoc” – odpisała prowadząca poszukiwania Pani. „Moja mama i ciocia też dziękują, bo jest to dla nich psychiczne zamknięcie. Po wojnie rodzina szukała cici i ciągle się łudziła, że może przeżyła. Wiadomość od państwa była bardzo wzruszająca, gdyż otrzymałam ją 17 maja 2007 r., czyli akurat w rocznicę śmierci cici”. Pewien pan, który zgłosił do programu swego krewnego dowiedział się, że dane tej samej osoby przesłał do KARTY jeszcze ktoś inny. Okazało się,

że jeszcze ktoś z rodziny przeżył wojnę. Pracownicy programu zapewniają, że z czasem, w miarę napływu prywatnych zgłoszeń i materiałów archiwalnych, będą w stanie pomóc coraz większej grupie osób poszukujących bliskich.

Program „Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką” ogłoszony został przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Instytut Pamięci Narodowej.

Dokładne informacje dostępne są na stronie internetowej <http://www.straty.pl>, oraz w siedzibie Ośrodka KARTA, ul. Narbutta 27a, 02–536 Warszawa, tel. (0 22) 646 47 20.

## Informacja dla osób poszukujących członków swoich rodzin zaginionych w czasie II wojny światowej

Wraz z końcem działań wojennych na terenie Niemiec znajdowało się setki tysięcy Polaków wywiezionych jako jeńcy i robotnicy przymusowi. Wśród nich znalazło się też 762 polskich kapłanów zwolnionych z KL Dachau. To oni, obok obowiązków duszpasterskich, podejmowali prace dokumentujące i kronikarskie. Zgromadzone

przez nich dane znalazły się z czasem w archiwum Polskiej Misji Katolickiej w Hanowerze. Zawiera ono informacje na temat chrztów, ślubów, pogrzebów oraz relacje świadków itp. Ocalałe dokumenty pozwolą zainteresowanym poznać losy najbliższych. Od jesieni, dzięki wsparciu strony niemieckiej, wymagające konserwacji do-

kumenty dotyczące kilku milionów osób będą odkwaszane, digitalizowane i katalogowane w formie elektronicznej.

O zainteresowaniu nimi świadczą setki listów napływających do Misji po publikacji w „Rzeczpospolitej” informacji o archiwum.

Red.

## Rodziny rozdzielone przez historię

Muzeum Historii Polski zapoczątkuje projekt „Rodziny rozdzielone przez historię”. Jego celem jest pokazanie poprzez losy rodzin, które zostały rozdzielone na skutek wydarzeń historycznych, dziejów Polski ostatnich kilkudziesięciu lat (wojna, przesiedlenia, wywózki, prześladowania polityczne) i *vice versa* – jak dzieje Polski wpłynęły na losy i często powodowały ludzkie dramaty.

Na podstawie zebranych opowieści rozdzielonych rodzin Muzeum zorganizuje wystawę, na której zostaną przedstawione losy indywidualnych rodzin.

Zostaną pokazane fotografie, listy, dokumenty i pamiątki. Za pomocą tego projektu chcemy zbudować pomost między przeszłością a przyszłością – zachować pamięć o doświadczeniach rodzin, a wśród młodych ludzi obudzić zainteresowanie historią i zbudować związek emocjonalny z przeszłością.

Poszukujemy osób, które byłyby gotowe opowiedzieć nam o losie swojej rodziny i przekazać na rzecz Muzeum lub wypożyczyć zdjęcia, dokumenty, listy i inne pamiątki, które pomogą nam opowiedzieć historię rozdzielonych rodzin.

Ogłaszamy również konkurs na opowieść o losach rodzin rozdzielonych przez historię. Nagrodą będzie publikacja książki prezentującej dzieje rodzin – laureatów konkursu.

Prosimy kontakt i nadsyłanie opowieści i przekazywanie pamiątek pod adresem:

**Muzeum Historii Polski**  
**Z dopiskiem „Rodziny”**  
ul. Hrubieszowska 6 a  
01–209 Warszawa  
e-mail: [rodziny@muzhp.pl](mailto:rodziny@muzhp.pl)



# „Katyń pamiętamy – uczcijmy pamięć bohaterów”

Na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie 9 i 10 listopada br. odbyły się uroczystości „Katyń pamiętamy – uczcijmy pamięć bohaterów”. Uczczono ofiary zbrodni dokonanej przez Sowietów w Katyniu, Miednoje, Charkowie, Twerze i innych miejscach na polskich oficerach oraz funkcjonariuszach policji, służby więziennej i urzędnikach państwowych wiosną 1940 r.

Podczas uroczystości awansowano pośmiertnie na wyższe stopnie wojskowe i służbowe 14 113 żołnierzy i funkcjonariuszy. Odczytano nazwiska około 8 tys. żołnierzy, ponad 5 tys. funkcjonariuszy Policji Państwowej, 30 funkcjonariuszy Straży Granicznej i około 400 funkcjonariuszy Służby Więziennej.

Przybyli prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński, marszałkowie Sejmu i Senatu, członkowie rządu na czele z premierem Jarosławem Kaczyńskim, kierownik UdSKiOR Janusz Krupski, kadra dowódca Wojska Polskiego, duchowieństwo, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, korpusu dyplomatycznego i kombatanci.



Prezydent Lech Kaczyński

Fot. Maciej Ostecki



Kompania reprezentacyjna Służby Więziennej

Fot. Szymon Żyto



Flaga na maszcie!

Fot. Szymon Żyto



Znicze od władz państwowych zostały ułożone w kształcie krzyża

Fot. Szymon Żyto



Fot. Maciej Osiecki

Rodziny czekały na ten dzień wiele lat

Prezydent Kaczyński 9 listopada br. osobiście awansował na wyższe stopnie wojskowe dowódców zamordowanych w Katyniu. Wymienił nazwiska oficerów awansowanych na stopnie: generała broni, generała dywizji, generała brygady, wiceadmirała, nadinspektora straży granicznej, inspektora straży granicznej, inspektora policji państwowej i inspektora służby więziennej. Zapalił znicz przy Grobie Nieznanego Żołnierza i wpisał się do Księgi Pamięci. Kolejne nazwiska odczytywali do północy artyści, oficerowie Wojska Polskiego, Policji, Straży Granicznej i Służby Więziennej.

Wznowione następnego dnia o godz. 6 rano uroczystości trwały do godz. 16. Wieczorem odbył się apel poległych, odmówiono także modlitwę za ofiary zbrodni

na Wschodzie. Uroczystości zakończono Mszą św. koncelebrowaną pod przewodnictwem ks. bp. Sławoja Leszka Głódzia, ordynariusza diecezji warszawsko-praskiej i z homilią wygłoszoną przez ks. bp. gen. Tadeusz Płoskiego, ordynariusza połowego Wojska Polskiego.

Wydarzeniom na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego towarzyszył występ Chóru Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego i Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Wojsko, Policja, Straż Graniczna i Służba Więzienna wystawiły kompanie reprezentacyjne.

Licznie przybyły rodziny zamordowanych oraz zgromadzili się mieszkańcy Warszawy i turyści.

Zainteresowaniem cieszyła się wystawa unikatowych fotografii ofiar, opatrzonych opisami, przygotowana przez Narodowe Centrum Kultury.

W przygotowaniu uroczystości aktywnie uczestniczył Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, który przygotował projekty decyzji nominacyjnych dla żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego. W ich trakcie prowadził punkt informacyjny w gmachu Dowództwa Garnizonu Warszawa i nadal przyjmuje od rodzin pozostałych ofiar zbrodni ujawnianych w trakcie badań archiwalnych reklamacje i wnioski o wydanie aktu mianowania.

Wykaz awansowanych można znaleźć na stronie internetowej Kancelarii Prezydenta.

**Małgorzata Łętowska**

**Szymon Żyto**



Fot. Szymon Żyto

Rodziny katyńskie



Pamięci ofiar Katania, Charkowa, Międnoje i Tweru



Fot. Szymon Żyto

Fot. Szymon Żyto

Cały dzień odczytywano nazwiska pomordowanych



# Narodowe Święto Niepodległości

W rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, 11 listopada br., w Warszawie odbyły się uroczystości Narodowego Święta Niepodległości.

W południe prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński, przedstawiciele rządu, Sejmu i Senatu oraz kombatancki uczestniczyli w uroczystości na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wcześniej w Kościele pw. św. Krzyża odprawiono Mszę św. w intencji Ojczyzny.

Prezydent Lech Kaczyński z małżonką wzięli udział w uroczystej odprawie wart. Obecny był również prezydent Republiki Litewskiej Valdas Adamkus. Po przemówieniu obu prezydentów złożono wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza. Potem odbyła się uroczysta defilada kompanii reprezentacyjnych sił zbrojnych, policji, straży granicznej, służby więziennej oraz grup rekonstrukcyjnych ubranych w mundury jednostek z okresów I i II wojen światowych.

W Dniu Niepodległości władze miasta wraz z telewizyjnym kanałem historycznym Discovery Historia zorganizowały wystawę uliczną „Dotknij Niepodległości”, podczas której wykorzystano eksponaty na co dzień stojące w Muzeum Wojska Polskiego. Z bliska można było przyrzeć się czołgom i armatom. Z kolei w salach muzeum otwarto wystawę „Marszałkowi w hołdzie. W 140. rocznicę urodzin Józefa Piłsudskiego”, na której zaprezentowano największy do tej pory zbiór pamiątek po Marszałku.

Szymon Żyto



Żołnierze różnych rodzajów sił zbrojnych



Wieniec od prezydenta Rzeczypospolitej Lecha Kaczyńskiego



Kierownik UdSKiOR Janusz Krupski z prezesami stowarzyszeń kombatanckich składa wieniec



W defiladzie uczestniczyły także grupy historyczne

# Odznaczenia dla kombatantów i opozycjonistów

W dniu Narodowego Święta Niepodległości podczas uroczystości w Pałacu Prezydenckim 11 listopada br. prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński wręczył orderzy zasłużonym żołnierzom-kombatantom oraz działaczom opozycji niepodległościowej.



Plk Mieczysław Huchla został awansowany na stopień generała brygady

Za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski odznaczeni zostali pośmiertnie „żołnierze wyklęci”: Kazimierz Kamiński „Huzar”, Władysław Łukasiuk „Młot”, Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”.

Za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność na rzecz przemian demokratycznych, za osiągnięcia w podejmowanej z pożytkiem dla kraju pracy zawodowej i działalności społecznej odznaczeni zostali

Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski:

Edward Pietrzyk, o. Franciszek Stuziński;

pośmiertnie:

Józef Małczuk, Lucjan Minkiewicz, Lucjan Niemyjski, Walerian Nowacki, Roman Ostrowski, Kazimierz Parzonko, Marian Pluciński, Adam Ratyńiec, Teodor Śmiałowski, Eugeniusz Tymięński, Henryk Wieliczko, Kazimierz Wyrozębski;

Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski:

Andrzej Cielecki, Gościmierz Geras, Zygmunt Jędrzejczak, ks. Leon Kantorowski, Janusz Kenic, o. Lucjan Królikowski, admirał floty Roman Krzyżelewski, Irena Małczuk, Aleksander Rusin, Jan Wójcik;

pośmiertnie:

Antoni Borowik, Marian Borychowski, Eugeniusz Korzeniewski, Kazimierz Tkaczuk, Antoni Wodyński;

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski:

Janusz Bedyński, Mieczysław Bojeś, Ryszard Czaicki, Władysław Dobrowolski, ks. Stanisław Falkowski, Irena Grabowska, Maria Grabowska, Ryszard Grabowski, Józef Hasiński, Józef Kozak, Antoni Piekalkiewicz, Stanisław Pietruszewski, Irena Piotrowicz, Marian Słowiński, Stanisław Sowiński, Irena Szpak, Stanisław Ślesicki, Jerzy Wesołowski, Antoni Wierzchosławski, Kazimierz Wilewski;

pośmiertnie:

Józef Wierzbicki, Tadeusz Wojno;

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski:

Wiesława Ambroziewicz, Michalina Biernacka, Barbara Bryła, Leon Dobuch, Apolonia Dolińska, Edward Gora, Jan Goruch, Anna Grajek, Wiesława Gurgul, Zenobia Klepacka, Janina Moszakowska, Zbigniew Nartowski, Maria Rzeźnicka, Jadwiga Smoczkiewicz, Karol Stefaniak, Anna Stępkowska, Jan Szot, Kazimierz Wojewoda, Barbara Wysiadecka, Kazimierz Zawadka.

Sz. Ż.



Prezydent wśród odznaczonych

# Odznaczenia dla „Żołnierzy Wyklętych”

W 59. rocznicę skazania przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na karę śmierci siedmiu „Żołnierzy Wyklętych”, 15 listopada br., prezydent RP Lech Kaczyński nadał im pośmiertnie Orderu Odrodzenia Polski.

Odznaczeni zostali: Hieronim Dekutowski „Zapora” – Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, Stanisław Łukasik – Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Roman Groński i Edmund Tudrzej – Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Jerzy Miatkowski, Tadeusz Polak i Arkadiusz Wasilewski – Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Mjr **Hieronim Dekutowski** „Zapora”, uczestnik Kampanii Wrześniowej. Jako „cichociemny” został zrzucony w nocy z 16 na 17 września 1943 r. Walczył jako członek Kedywu AK Lublin. Dowódca grupy dywersyjnej na Lubelszczyźnie.

Kpt. **Stanisław Łukasik** „Ryś”, uczestnik Kampanii Wrześniowej, następnie w konspiracji w AK.

Por. **Roman Groński** „Żbik” od marca 1944 r. członek oddziału „Zapory”. W 1946 r. został dowódcą grupy likwidacyjnej, a potem dowódcą jednego z pododdziałów.

Por. **Edmund Tudrzej** „Mundek”, walczył w oddziale Stanisława Łukasika „Rysia”. Aresztowany i wywieziony do obozu pod Moskwą, gdzie przebywał do 1946 r. Po powrocie do kraju ponownie wstąpił do oddziału „Rysia”.

Por. **Jerzy Miatkowski** „Zawada” od 1943 r. w AK. Uczestnik Powstania Warszawskiego. Osadzony w obozie Lamsdorf. W grud-

niu 1945 r. wstąpił do oddziału „Zapory”. Adiutant Hieronima Dekutowskiego.

Por. **Tadeusz Pelak** „Junak”, od 1941 r. w ZWZ-AK. Żołnierz Kedywu Okręgu AK-Lublin. Brał udział w akcji rozbitcia więzienia w Opolu Lubelskim.

Por. **Arkadiusz Wasilewski** „Biały” wywieziony na roboty do Niemiec. Po ucieczce wstąpił do oddziału AK. Następnie do oddziału „Zapory”.

Wszyscy zostali aresztowani w Nysie podczas nieudanej próby przedostania się na Zachód, która okazała się prowokacją UB. 15 listopada 1948 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie orzekł karę śmierci. Wyrok wykonano 7 marca 1949 r. **Sz.Ż.**

## Odstąpienie pomnika Wandy Tazbir i odznaczenia dla powstańców z Plutonu Głuchoniemych

W Instytucie Głuchoniemych w Warszawie 22 października 2007 r. odstąpiono pomnik drużyny Wandy Tazbir, komendanta drużyny głuchoniemych harcerzy Tęcza i wychowawcy niesłyszących dzieci. Jednocześnie kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janusz Krupski odznaczył Medalem „Pro memoria” walczących w Powstaniu Warszawskim pięciu członków Plutonu Głuchoniemych oraz Instytut Głuchoniemych.

Pomnik stanął na dziedzińcu Instytutu pod kasztanowcem. W tym miejscu Wanda Tazbir siedząc na ławeczce rozmawiała z każdym nowo przyjętym do szczerpu. Dawała im wtedy małe serduszka, które nosili w kieszonkach mundurów.

Wanda Tazbir, niezwykle pedagog, związana była z Instytutem od 1937 r. do samej śmierci w roku 2006. Pomagała młodym niepełnosprawnym ludziom pokonywać własne ograniczenia.

Podczas wojny pracowała w pogotowiu harcerek, w Powstaniu Warszawskim była sanitariuszką. Za ratowanie podczas okupacji rodzin żydowskich odznaczono ją w 1994 r. medalem „Sprawiedliwy wśród narodów świata”.

W 2000 r. prezydent RP mianował Wandę Tazbir podporucznikiem Wojska Polskiego za bohaterską postawę w konspiracji i Powstaniu Warszawskim. Została odznaczona m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski,

Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP”.

Minister Janusz Krupski odznaczył Medalem „Pro memoria” następujących członków Batalionu Armii Krajowej „Miłość” Plutonu Głuchoniemych: Janusza Bedyńskiego, Edwarda Gorę, Jana Gorucha, Jadwigę Steć-Smoczkiwicz, Karola Stefaniaka, którzy walczyli w Powstaniu Warszawskim, oraz Instytut Głuchoniemych w Warszawie.

Uroczystości te zbiegły się z obchodami 190. rocznicy powstania Instytutu, założonego przez ks. Jakuba Falkowskiego, najstarszej uczelni szkolnictwa specjalnego w Polsce.

Wzięli w nich udział: przedstawiciele władz stolicy, ministerstw, kuratorium i ambasad, posłowie, radni, kombatanci, pedagodzy, harcerze, rodzina, przyjaciele i wychowankowie. Pomnik poświęcił prymas Polski ks. kard. Józef Glemp.



Fot. Mariusz Kubik

Odznaczenia Instytutu Głuchoniemych dokonał kierownik UdSKiOR Janusz Krupski



Fot. Mariusz Kubik

Pomnik Wandy Tazbir

# Borowicze 1 listopada

W Borowiczach, w obwodzie nowogrodzkim Federacji Rosyjskiej, 1 listopada br. zorganizowano uroczystości upamiętniające zmarłych żołnierzy Armii Krajowej, więzionych w tym rejonie w łagrach NKWD w latach 1944–1947.

W tym roku 1 listopada br. do Borowicz, by upamiętnić zmarłych żołnierzy Armii Krajowej, więzionych w tym rejonie w łagrach NKWD w latach 1944–1947, przyjechali przedstawiciele rządu RP: ambasador RP w Federacji Rosyjskiej Jerzy Bahr, konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Sankt Petesburgu Jarosław Drozd, kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janusz Krupski, któremu towarzyszył płk Wiesław Misztal, dyrektor Departamentu Wojskowego UdSKiOR. Do wyjazdu doszło dzięki inicjatywie Konsulatu RP w Sankt Petersburgu i poparciui UdSKiOR.

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele Środowiska Borowiczian Związku Sybiraków Roman W. Bar i Mirosław Pastwa oraz liczna grupa Stowarzyszenia „Polonia” z Sankt Petersburga, katolicy z kościoła pw. Piotra i Pawła w Wielkim Nowogrodzie z ks. Mirosławem Danielskim na czele. Polskiej grupie towarzyszyli członkowie Stowarzyszenia Ofiar Politycznych Represji z Borowicz i przedstawiciele władz rejonu Borowicz Jurij Wasiljew i Władimir Gorjew.

## Borowicze

Podczas spotkania w siedzibie administracji rejonu Jurij Wasiljew opowiedział historię Borowicz i poinformował o bieżących problemach.

Ambasador Jerzy Bahr podziękował władzom za pomoc w uporządkowaniu cmentarzy, na których pochowani są polscy żołnierze AK.

Minister Janusz Krupski mówił o patriotycznej postawie więzionych żołnierzy AK, którzy jako pierwsi stali się ofiarami prześladowań systemu komunistycznego, narzuconego Polsce przez Związek Sowiecki. Podziękował też władzom za pomoc i współpracę, której efekty i przyjazna atmosfera mogą stać się przykładem dla innych ogniw administracji współczesnej Rosji, na których terenach znajduje się wiele miejsc o podobnych charakterze.

Przedstawiciel Środowiska Borowiczian Związku Sybiraków Roman W. Bar podkreślił znaczenie pomocy udzielanej przez władze Borowicz w realizowaniu przedsięwzięć związanych z miejscami pamięci, dzięki której powstał tzw. rejon pamięci.

Uczestnicy uroczystości udali się pod pomnik Ofiar Stalinowskich Represji w Borowiczach, gdzie zapalono znicze, położono wieńce i kwiaty oraz odmówiono modlitwę.

## Dwa krzyże w Ustie

W Ustie w miejscu dawnego pochówku żołnierzy AK znajdują się krzyż i pamiątkowa tablica. U podnóża krzyża

polskiego i sąsiadującego z nim krzyża upamiętniającego żołnierzy – jeńców węgierskich zapalono znicze i złożono kwiaty.

## Cmentarz w Jogle

W Jogle uroczystości odbyły się na Cmentarzu Żołnierzy AK. Przedstawiciele władz RP Jerzy Bahr, Jarosław Drozd i Janusz Krupski zaakcentowali rolę tych miejsc pamięci w kształtowaniu historii narodu polskiego. Modlono się za tych, którzy zostali na zawsze na borowickiej ziemi.

Przy znaku pamięci Ofiar Stalinowskich Represji z lat 1937–1940, który sąsiaduje z cmentarzami polskim, węgierskim i niemieckim, złożono kwiaty, zapalono znicze i modlono się z udziałem prawosławnego kapłana z pobliskiej Cerkwi Tychwińskiej Matki Boskiej.

## Polska Tema w Borowiczach

Następnie udano się ponownie do Borowicz, by zwiedzić Muzeum „Koljuczka Pamiat Gułaga” w Gimnazjum nr 8 i spotkać się z młodzieżą. W muzeum tym znajduje się polska ekspozycja, ilustrująca martyrologię żołnierzy AK, zatytułowana „Polska Tema”. Ekspozycja do niej przekazało Środowisko Borowiczian Związku Sybiraków.

## Medale „Pro memoria”

Na koniec minister Janusz Krupski wręczył medale „Pro memoria” osobom, które szczególnie zasłużyły się w upamiętnianiu losów żołnierzy AK. Ludzie ci, mieli także udział w kształtowaniu przyjaznego współdziałania pomiędzy Federacją Rosyjską a Rzeczpospolitą Polską.

Uhonorowani zostali: Jurij P. Wasiljew i Walentina Markuszewa, przedstawiciele władz rejonu Borowicze, Galina Aleksandrowa, pracownik naukowy Regionalnego Muzeum, Świetłana Getmanowa, pracownik administracji, Elena Katajcewa, inicjatorka i organizatorka Muzeum „Koljuczka Pamiat Gułaga”, Jurij Burcew, dziennikarz, reżyser filmowy, autor filmów o żołnierzach AK.



Pomnik na cmentarzu w Jogle

Fot. Konsulat Generalny RP w Sankt Petersburgu

Środowisko Borowiczan w uznaniu za pomoc w dziele upamiętniania losów żołnierzy AK przyznało pamiątkową odznakę wraz z honorowym dyplomem „Obozy internowanych w Rosji Sowieckiej”: Administracji rejonu Borowicze – na ręce Jurija Wasiljewa, Muzeum „Kołjucza Pamiat Gulaga” – na ręce Eleny Katajcewej, konsulatu RP w Sankt Petersburgu – na ręce Jarosława Drozda. Przekazał je prezes Środowiska Borowiczan Związku Sybiraków Roman Bar.

## 4863 żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego

W rejonie Borowicz w listopadzie i grudniu 1944 r. wywieziono łącznie 4863 żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego w ramach akcji „oczyszczania tyłów Armii Czerwonej” na obszarach przyfrontowych we wschodnich rejonach Rzeczypospolitej. Żołnierze ci stali się pierwszymi ofiarami systemu sowieckiego, narzuconego Polsce przez ZSRR. Wyjątkowo ciężkie warunki egzystencji, uciążliwa praca, głód, choroby, srogi reżim obozowy doprowadziły do śmierci 619, tj. 12,5 proc. internowanych żołnierzy. Zespół łagrów NKWD

w Borowiczach zaliczany jest do najtrudniejszych, spośród tych, w których więziono żołnierzy AK.

## 15 lat współpracy

Począwszy od 1993 r. – staraniem Środowiska Borowiczan Związku Sybiraków, zrzeszającego byłych więźniów zespołu łagrów w Borowiczach – wszystkie dawne miejsca pochówków w tym rejonie uporządkowano i powstały tam miejsca pamięci. Działania Środowiska uzyskały akceptację władz ad-

ministracyjnych rejonu Borowicz oraz pomoc, głównie finansową i organizacyjną, Konsulatu RP w Sankt Petersburgu, UdSKiOR i Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Wypracowano konstruktywne formy współpracy, jak seminaria, konferencje, spotkania i uroczystości. Tradycją stało się organizowanie co roku uroczystości w miejscach pamięci.

**Oprac. Roman W. Bar**  
prezes Środowiska Borowiczan  
Związku Sybiraków



W izbie pamięci „Kołjucza Pamiat Gulaga” przy ekspozycji „Polska Tema”

Fot. Konsulat Generalny RP w Sankt Petersburgu

# Zaduszki w Tocku

W tym roku tradycyjnie z inicjatywy orenburskiego Centrum Kulturalno-Oświatowego „Czerwone Maki” 4 listopada br. grupa Polaków i Rosjan uczciła pamięć żołnierzy Armii Polskiej w ZSRR dowodzonej przez gen. Władysława Andersa, zmarłych w Tockoje-2 w latach 1941–1944.

Dwa lata temu w dniach 21–24 września w miejscowościach Tock-2 i Kutubanowka, niedaleko rosyjskiego Orenburga odbyły się uroczystości z okazji 60-lecia zakończenia II wojny światowej oraz poświęcone udziałowi Wojska Polskiego w rozgromieniu hitlerowskich Niemiec na Wschodzie. Ich punktem kulminacyjnym było odsłonięcie pomnika polskich żołnierzy armii gen. Władysława Andersa w miejscu dawnego cmentarza wojskowego w Tock-2.

Na pamiątkowej tablicy czytamy: „Pamięci żołnierzy Armii Polskiej w ZSRR dowodzonej przez generała Władysła-

wa Andersa zmarłych w Tockoj-2 w latach 1941–1942 i spoczywających na tym cmentarzu. W hołdzie – Rodacy.”

W tym roku ponownie – z inicjatywy orenburskiego Centrum Kulturalno-Oświatowego „Czerwone Maki” – 4 listopada br. doszło do wyjazdu grupy Polaków i Rosjan, pragnących uczcić pamięć tych, którym nie dane było wrócić do Polski. Uroczystość była tym razem skromna. Na tablicy nauczyciele i młodzież z orenburskiej szkoły nr 65 i gimnazjum nr 7 złożyli biało-czerwone goździki. W imieniu Centrum „Czerwone Maki” jego przewodnicząca Wanda Se-



Fot. arch. CK-O, „Czerwone Maki”

liwanowska ufundowała kosz z kwiatami w polskich barwach narodowych. Odczytano okolicznościowe wiersze.

Było refleksyjnie, chłodno i zaczął padać pierwszy w tym roku na tych terenach śnieg. W momencie składania kwiatów wyszło zza chmur słońce, co można było odczytać jako symbol, nadzieję, że póki na orenburskiej ziemi biją polskie serca, o polskich żołnierzach pamięć nie zaginie.

**Wiesław Konrad Brzozowski,**  
nauczyciel języka polskiego w Orenburgu  
**Wanda Seliwanowska,**  
Centrum Kulturalno-Oświatowe  
„Czerwone Maki” w Orenburgu

# Dzień Wszystkich Świętych w Monachium

W dniach 29 października – 1 listopada br. konsul generalny i pracownicy Konsulatu Generalnego w Monachium wzięli udział w uroczystościach związanych z obchodami Dnia Wszystkich Świętych i złożyli wieńce na grobach i miejscach pamięci.

Uroczystości te odbyły się:

- na terenie KZ Dachau, przy kaplicy Śmiertelnej Bojaźni Bożej, pod tablicą poświęconą pomordowanym polskim duchownym, na cmentarzu Leitenberg w Dachau pod pomnikiem ku czci Polaków pomordowanych w KZ Dachau, na cmentarzu Waldfriedhof w Dachau przy krzyżu poświęconym Polakom pomordowanym w KZ Dachau;

- w Murnau – pod pomnikiem ku czci polskich oficerów, więźniów Oflagu VII A. We wspólnym składaniu kwiatów uczestniczył burmistrz miasta Michael Rapp i polski przedstawiciel ze szkoły NATO w Oberammergau ppłk Romuald Orzeszko;

- na cmentarzu Ostfriedhof w Monachium pod pomnikiem Alfreda Schuetza, kompozytora pieśni żołnierskiej „Czerwone maki na Monte Cassino”, żołnierza II Korpusu gen. Władysława Andersa;

- na cmentarzu Suedfriedhof w Monachium przy grobie powstańców styczniowych. We wspólnym składaniu kwiatów uczestniczyli przedstawiciele miejscowej Polonii i księża z Polskiej Misji Katolickiej w Monachium;

- na cmentarzu Perlacher Forst w Monachium przy kwaterze „Displaced persons” i grobach żołnierzy polskich z kompanii wartowniczych przy armii amerykańskiej, kwiaty złożył – obok przedstawiciela konsulatu – ks. Dariusz Rzepa z PMK w Monachium;

- na cmentarzu Waldfriedhof w Monachium – pod pomnikiem Romana Kochanowskiego, artysty malarza oraz pod pomnikiem prof. Jana Biczyskiego, aktora – obok przedstawiciela konsulatu – we wspólnym składaniu kwiatów uczestniczyli przedstawiciele miejscowej Polonii;

- na cmentarzu Suedfriedhof w Norymbberdze pod tablicą upamiętniającą śmierć 81. Polaków – robotników przymusowych, obok przedstawiciela konsulatu, uczestniczyła ok. 50-osobowa reprezentacja Polonii. Modlitwę prowadził ks. Stanisław Stenka z PMK w Norymbberdze, a przemówienie wygłosił Andrzej Koszowski – prezes Oddziału Związku Polaków w Niemczech „Rodło”;

- na cmentarzu Westfriedhof w Ingolstadt pod pomnikiem Polaków zmarłych tutaj po wojnie. Po nabożeństwie ks. Ryszard Kazmierczak poprowadził procesję różańcową;

- na cmentarzu w Landshut pod pomnikiem poświęconym zmarłym Polakom;

- na cmentarzu Hauptfriedhof i przy mogile ku czci Polaków ofiar robot przymusowych na cmentarzu w Achdorf. Złożenie kwiatów poprzedziła Msza św. w miejscowym kościele pod wezwaniem św. Piotra i Pawła odprawiana przez ks. Jana Przewoźnika;

- w Landsbergu przedstawiciel konsulatu złożył wieniec na terenie byłego obozu koncentracyjnego, przy kamieniu ufundowanym przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej;

- na cmentarzu w Bad Reichenhall pod tablicą ku czci Michała Gierymskiego, we wspólnym składaniu kwiatów – obok przedstawiciela konsulatu – uczestniczył nadburmistrz Bad Reichenhall dr Herbert Lackner;

- w Wildflecken na cmentarzu polskim, gdzie spoczywa ok. 600 robotników przymusowych, w tym dzieci zmarłych z wycieńczenia w latach 1945–1951 w obozie przejściowym w Wildflecken, odbyła się Msza św. i modlitwa za zmarłych odprawiona przez ks. proboszcza z PMK w Wuerzburgu Jerzego Sobotę.



Pomnik upamiętniający Polaków ofiary naziizmu zamęczone w KZ Dachau. Cmentarz na wzgórzu Leitenberg koło Dachau

Fot. PMK

We mszy uczestniczyli przedstawiciele Polonii i konsulatu, miejscowy opiekun cmentarza Adolf Kreuzpaintner i tamtejsze media. Zgromadzonych powitał starosta Walter Gutmann. W trakcie uroczystości obecni byli dziennikarze Katholische Nachrichten Agentur i „Bayrischer Rundfunk”;

- na cmentarzu w Schondorf pod pomnikiem wystawionym ku czci prof. Tadeusza Zielińskiego, wybitnego filologa klasycznego i znawcy kultury antyku, kwiaty złożył – obok przedstawiciela konsulatu – także burmistrz Schondorf Peter Wittmaack i wdowa po b. burmistrzu Ingrid Hofmann;

- na cmentarzu w Affing przy grobie Michała Kwika, robotnika przymusowego skazanego na śmierć w 1944 r. za uszkodzenie munduru żołnierza Wehrmachtu. Do udziału w egzekucji zmuszono wszystkich robotników przymusowych z okolic Affing pochodzących z Polski;

- w Bad Kissingen pod krzyżem upamiętniającym bitwę z 10 lipca 1863 r., w której uczestniczył 19. Pułk Piechoty z Poznania podczas wojny prusko-austriackiej;

- na terenie b. KZ Flossenburg pod tablicą ku czci pomordowanych Polaków i na cmentarzu w centrum miasta na grobach Polaków b. więźniów obozu. W kaplicy na terenie b. KZ, zbudowanej przez byłych więźniów obozu odbyła się po raz kolejny Msza św. z udziałem władz miejskich, w której uczestniczył polski ksiądz i miejscowa Polonia;

- na cmentarzu w Neumarkt, na którym spoczywają ofiary II wojny światowej, głównie robotnicy przymusowi, z Polski, Rosji Chorwacji i Rumunii.

**Elżbieta Sobótko**  
konsul RP w Monachium

# Luciana Frassati–Gawrońska 1902–2007

Luciana Frassati–Gawrońska znana jest w Polsce przede wszystkim jako autorka licznych książek poświęconych jej bratu Pierowi Giorgiowi Frassatiemu, którego w 1990 r. Jan Paweł II ogłosił błogosławionym. Mniej znane są natomiast te jej zasługi, które stanowią bardzo cenny wkład do historii stosunków pomiędzy Polską a Włochami w ubiegłym stuleciu.

Była córką Eduarda Frassatiego, założyciela w 1895 r. i wydawcy dziennika „La Stampa”, oraz malarki Adelajdy Ametis. Pozycja ojca w życiu publicznym jako wieloletniego senatora, a od 1920 r. ambasadora Królestwa Italii w Berlinie – zrezygnował z tej funkcji po dojściu Hitlera do władzy – ułatwiła jej zbliżenie się do ówczesnych elit artystycznych i dyplomatycznych. W 1925 r. wyszła za mąż za Jana Gawrońskiego (1892–1983), sekretarza ambasady polskiej w Berlinie, od 1931 r. posła Rzeczypospolitej Polskiej w Wiedniu, późniejszego autora erudycyjnych książek o Rzymie i świecie antycznym. Po Anschlussie, który zmusił jej męża do opuszczenia austriackiej placówki, Gawrońscy wraz z sześciorgiem dzieci zamieszkali w Warszawie.

Odtąd dla Luciany Frassati poetki i osoby to czas zawiązywania licznych przyjaźni, m.in. z Juliuszem Osterwą, Witoldem Małcużyńskim, Janem Kiepurą i jego żoną Martą Eggerth. O tym, jak żywa pozostała w niej pamięć o naszej kulturze z dwudziestolecia międzywojennego, mogłem przekonać się wielokrotnie w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, kiedy dane mi było przyjaźnić się z panią Lucianą. W jej wspomnieniach z czasów warszawskich na pierwszym planie znajdowali się najczęściej ludzie kultury i ich dzieła, nie zaś barwne rauty w Radziwiłłowskiej Olyce czy spleen polskiej stolicy. Myślę, że wyrażała się w tym szczególna intuicja, iż kraju takim jak Polska z jej dramatycznie trudną historią zasadniczym nośnikiem narodowej tradycji czy wręcz gwarancją biologicznego trwania jest przede wszystkim kultura.

Agresja hitlerowskich Niemiec na Polskę przerwała warszawski rozdział w życiu Luciany Frassati. We wrześniu

1939 r. Gawrońscy opuścili Warszawę i *via* Bukareszt dotarli do Rzymu. Jednak już 18 listopada uzyskawszy na polecenie Benito Mussoliniego paszport dyplomatyczny i dokumenty z ambasady III Rzeszy w Rzymie wróciła do Warszawy, przywożąc list prymasa Augusta Hlonda do polskiego duchowieństwa. Podczas pobytu w okupowanej Polsce nawiązała kontakty z przedstawicielami podziemia i władzami kościelnymi. W wigilię Bożego Narodzenia 1939 r. wracając do Rzymu zabrała ze sobą generałową Helenę Sikorską, ukrywającą się pod nazwiskiem Zubczewska. Poza materiałami na temat okupacyjnego życia Polaków przewiozła także informacje o uwięzieniach w Sachsenhausen profesorów krakowskich, w sprawie których interweniowała u Mussoliniego. Uważa się, że to jego pomoc przyczyniła się do uwolnienia krakowskich uczonych. Relację ze swej podróży do Polski przedstawiła także Giovanniemu Battistie Montiniemu z sekretariatu stanu, późniejszemu papieżowi Pawłowi VI.

Luciana Frassati jeszcze trzykrotnie udawała się do okupowanej Polski w lutym i maju oraz jesienią 1940 r., wypełniając misję nieformalnego łącznika pomiędzy rządem gen. Władysława Sikorskiego i Watykanem a Kościołem i podziemiem politycznym w kraju. Chyba najbardziej brawurowa była lutowa eskapada, kiedy przewiozła z inicjatywy gen. Sikorskiego walizkę z milionem polskich złotych. Banknoty te, by zachować ważność i służyć polskiemu podziemiu, musiały zostać przestemplowane, czego podjął się Feliks Młynarski, prezes Banku Emisyjnego w Krakowie. Podczas tego pobytu w okupowanej Polsce Frassati spotkała się z duchowym przywódcą Kościoła abp. Adamem Sapiehą, od którego otrzymała list do sekretariatu stanu z informacją o powstaniu Rady Głównej Opiekuńczej. Wracając do Rzymu tym razem zabrała ze sobą córkę gen. Sikorskiego, Zofię Leśniowską.

Jesienią 1940 r. podczas ostatniej podróży do Polski Luciany Frassati, która odbyła w zastępstwie kuriera rządowego Stanisława Starczewskiego, przewio-



Fot. arch.

Luciana Frassati

zła dokumenty związane z ustanowieniem Delegata na Kraj.

W zaangażowaniu Luciany Frassati, a potem także jej dzieci, uderzały mnie zawsze konkretność i rzeczowość wyrażania związków z Polską, prymat obowiązku nad cłklywym sentymentalizmem, determinacja w pokonywaniu trudności w drodze do wyznaczonych celów. Te właśnie przymioty pomogły jej w czasie nocy okupacyjnej w Polsce zapisać piękną kartę w historii związków Polski z Italią.

7 października 2007 r. Luciana Frassati zmarła w swej posiadłości w Pollo- ne niedaleko Turynu. Została pochowana w rodzinnym grobowcu.

**Stefan Frankiewicz**



Fot. arch.

Podczas spotkania z papieżem Janem Pawłem II przy grobie bł. Piera Giorgia Frassatiego

# Gen. bryg. pilot Tadeusz Andersz 1918–2007

Urodził się w Holandii w polskiej rodzinie, która kilka lat później powróciła do Polski. Przygodę z lotnictwem rozpoczął w 1937 r. po zdaniu egzaminu konkursowego do Szkoły Podchorążych w Dęblinie. Szkolenie w przyspieszonym tempie ukończył 1 września 1939 r., uzyskując stopień podporucznika z czwartą lokatą wśród 182 absolwentów. Była to ostatnia promocja w II Rzeczypospolitej Polskiej.

Po kilku lotach operacyjnych w Myśliwskiej Brygadzie Pościgowej wraz z grupą rówieśników odkomenderowano go do Rumunii w celu przejęcia z Konstancy francuskich samolotów myśliwskich. Napaść Związku Sowieckiego na Polskę zmienił na tyle sytuację polityczną, że samoloty nie dotarły do Rumunii, a grupa wysłanych pilotów została internowana po przekroczeniu granicy polsko-rumuńskiej.

Tadeusz Andersz po dwóch tygodniach uciekł z obozu, by przez Jugosławię, Grecję i Morze Śródziemne dotrzeć do polskiego lotniczego punktu zbornego w Lyonie, gdzie został skierowany do tzw. obrony kominów, czyli ośrodków przemysłowych, lotnisk, portów itp.

Po zawieszeniu broni między Francją a Niemcami, czyli faktycznej kapitulacji Francji, znalazł się w polskim punkcie zbornym w Blackpool w Wielkiej Brytanii. Krótka praktyka na myśliwcach we Francji i przeszkolenie w bazach brytyjskich otworzyły mu drogę do 315 Dęblińskiego Dywizjonu Myśliwskiego.

Po niemal 80 operacjach bojowych skierowano go na odpoczynek, który po kilku tygodniach skrócił z własnej woli, wstępując ochotniczo do lotnictwa amerykańskiego (*US Air Force*). Przydzielony do sławnej grupy lotniczej 56

*Fighter-Group*. Za dokonania bojowe wraz z przyjacielem Bolesławem Gładychem był aż sześciokrotnie dekorowany odznaczeniami amerykańskimi. Kiedy w sierpniu 1944 r. odchodził, by zostać dowódcą Dywizjonu 315, na ręce ambasadora Edwarda Raczyńskiego wpłynęło pismo pochwalne od Amerykanów.

Przejęty przez Tadeusza Andersza Dywizjon 315 uchodził w całym brytyjskim lotnictwie myśliwskim za jeden z najdzielniejszych, a swoją sławę ukoronował zestrzeleniem 14 niemieckich samolotów w jednej wyprawie 18 sierpnia 1944 r., co stanowiło rekord, nie pobity do końca wojny. Dywizjon tymczasem został odkomenderowany do Szkocji, gdzie ubezpieczał angielskie lotnictwo przybrzeżne, dokonujące lotów do Norwegii, by niszczyć płynące wzdłuż jej brzegów statki zaopatrzeniowe dla Niemców. Dywizjon miał także inne zadania ubezpieczeniowe, m.in. w operacjach bombardowań wyrzutni V-1 i V-2.

Tadeusz Andersz wojnę zakończył z dorobkiem 155 lotów operacyjnych. Za waleczność i zasługi został uhonorowany Srebrnym Krzyżem *Virtuti Militari*, trzykrotnie Krzyżem *Walecznych*, wieloma odznaczeniami polskimi, francuskimi, amerykańskimi i brytyjskimi. Po zakończeniu działań wojennych dokończył – rozpoczęte w Dęblinie – studia w prestiżowej brytyjskiej Wyższej Szkole Lotnictwa. W styczniu 1947 r. objął dowództwo 306. Dywizjonu Myśliwskiego i pełnił obowiązki dowódcy skrzydła (trzy dywizjony). Po rozwiązaniu skrzydła wstąpił do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. W 1956 r. otrzymał zaproszenie do pracy w *Royal Air Force*, ale w wieku 35 lat początkowo mógł latać jedynie

w lotnictwie transportowym. Szybko jednak uzyskał

status kapitana samolotu wożącego brytyjskich VIP. W ostatnich latach przed przejściem na emeryturę w wieku 55 lat zajął kierownicze stanowisko w brytyjskim Centrum Kontroli Powietrznej.

W życiu cywilnym działał aktywnie m.in. w Stowarzyszeniu Lotników Polskich, Radzie Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, Komitecie Wykonawczym Brytyjskiego Rządowego Funduszu Pomocy dla byłych żołnierzy polskich, Komitecie Wydawniczym Historii Polskich Sił Powietrznych. Pełnił zaszczytną funkcję adiutanta trzech prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej rezydujących w Londynie, a prezydentowi Ryszardowi Kaczorowskiemu asystował w historycznym przekazaniu insygniów prezydentowi Lechowi Wałęsie. W 2005 r. awansowany na generała brygady.

Gen. Tadeusz Andersz zmarł 29 października br. Uroczystości żałobne odbyły się w Londynie i Warszawie 15 i 16 listopada br. z udziałem weteranów i delegacji lotników. Brytyjczycy ceremonię wojskową zorganizowali w bazie lotniczej w Northolt, dobrze znanej Zmarłemu z czasów wojny. Do Warszawy trumnę przywiózł wojskowy samolot CASA. Gen. Tadeusz Andersz został pochowany, zgodnie z ostatnią wolą, w grobie rodzinnym na katolickim Cmentarzu Powązkowskim.

Franciszka Gryko



Fot. z akt kombatanców UdSKIOR

# Hanna Szczepkowska–Mickiewiczowa „Nela” 1915–2006

Urodziła się w Krakowie, ale przez całe dorosłe życie związana była z Warszawą, a także z podwarszawskim Milanówkiem, gdzie stale mieszkała. W Warszawie po maturze ukończyła Miejską Szko-

łę Sztuk Zdobniczych i Malarstwa. Talenty artystyczne odziedziczyła po swych rodzicach: ojcu – znanym rzeźbiarzu prof. Janie Szczepkowskim i matce – literatce Marii z Morozowiczów. W Warszawie

też przez dwa okupacyjne lata studiowała na tajnych kursach medycyny.

Do konspiracji włączyła się już w 1940 r., a wiosną następnego roku została łączniczką do poruczeń specjalnych mjr. Ma-



riana Drobika „Dzięcioła”, który był najpierw zastępcą, a później szefem Oddziału II Komendy Głównej ZWZ–AK. Pod koniec 1942 r. przeniesiono ją do Biura Studiów Przemysłowych Oddziału II KG AK, w którym pełniła tę samą funkcję. Szefem Biura – od października 1942 r. – był jej mąż Adam Mickiewicz „Konrad”. Biuro Studiów Przemysłowych przygotowywało meldunki miesięczne na podstawie informacji otrzymywanych od wywiadowców. Wysyłane one były do Londynu, do Sztabu Naczelnego Wodza. Dotyczyły głównie przemysłu zbrojeniowego Rzeszy. Wśród nich poczesne miejsce zajmuje jedno z największych osiągnięć polskiego wywiadu – rozpracowanie produkcji niemieckich rakiet V1 i V2, dzięki czemu alianci mogli powstrzymać hitlerowskie plany zniszczenia Anglii, bombardując w sierpniu 1943 r. Ośrodek Doświadczalny w Peenemuende.

Po wybuchu Powstania Warszawskiego Hanna Mickiewiczowa zgłosiła się do służby sanitarnej. Jak sama wspomina: „Pracowałam najpierw jako sanitariuszka, a potem, pod koniec sierpnia, zostałam mianowana dowódcą plutonu sanitarnego batalionu «Zaremba–Piorun», w rejonie ulic Poznańskiej, Wspólnej i Emilii Plater”.

Lata powojenne to bardzo ciężki okres w życiu jej rodziny. Doświadczyla losu setek tysięcy Polaków represjonowanych przez reżim komunistyczny. W nocy z 29 na 30 listopada 1950 r. został aresztowany jej mąż. „O czwartej rano wdarło się do naszego domu dwunastu drabów z bezpieki. Przeorali dom od strychu do piwnic, ukradli złotą fiwkę. Wywlekli za piżamkę naszą córeczkę, jak szczeniaka z łóżeczka. Przekotłowali wszystkie szafy, biurka, kredensy” – wspomina Hanna Mickiewiczowa. Nie znaleźli, na szczęście, zmikrofilmowanych meldunków miesięcznych, których odbitki od października 1941 r. kompletował Adam Mickiewicz. Nie znaleźli, bo od kilku miesięcy – spodziewając się rewizji – Hanna Mickiewiczowa nosiła je na sobie, w specjalnie uszytym pasie.

W maju 1953 r., po ciężkim śledztwie, dzięki usilnym staraniom żony, Adam Mickiewicz wyszedł na wolność. Prokuratorem w jego sprawie była Helena Wolińska.

Hanna Mickiewiczowa nadal przechowywała mikrofilmy miesięcznych meldunków Biura Studiów Przemysłowych. Dopiero w listopadzie 1991 r. zdecydowała się je ujawnić. Jej mąż już

wówczas od pięciu lat nie żył. Podjęła tę decyzję podczas uroczystości odsłonięcia pomnika poświęconego Akcji V1 i V2. Od daty pierwszego przechowywanego meldunku minęło pół wieku. Dopiero jednak dziesięć lat później – dzięki nowoczesnym technikom komputerowym, mikrofilmy zostały opublikowane w specjalnym wydawnictwie.

Przez wiele lat Hanna Mickiewiczowa brała czynny udział w działalności środowisk żołnierzy Armii Krajowej – w Zgrupowaniu Żołnierzy Batalionu „Zaremba–Piorun” oraz Światowym Związku Żołnierzy AK. Była wieloletnim członkiem Komisji Socjalnej Okręgu Warszawskiego Związku.

Kilka tygodni przed śmiercią została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Była też uhonorowana m.in. Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Armii Krajowej, Odznaką „Akcja Burza” i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymała również odznakę „Zasłużony dla m.st. Warszawy”.

Zmarła, po długiej chorobie, 23 września 2006 r. w Milanówku.

**Danuta Stępniewska  
i Bożena Materska**

## Barbara Filarska „Bronka” 1922–2007

Barbara Filarska, córka legionisty, wychowała się na warszawskim Żoliborzu – mieszkała na II Kolonii Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Była uczennicą Gimnazjum im. Aleksandry Piłsudskiej i harcerką „Górskiej Ósemki”.

Maturę uzyskała w 1940 r. na tajnych kompletach i rozpoczęła studia z zakresu filologii klasycznej na kompletach Uniwersytetu Warszawskiego.

W latach 1939–1941 prowadziła drużynę harcerską i była referentką łączności na Żoliborzu, Marymoncie, Powązkach i Bielanych z ramienia Chorągwi Warszawskiej Związku Harcerstwa Polskiego. W 1942 r. po uzyskaniu stopnia podharcemistrza skierowano ją na służbę w strukturach łączności Komendy Głównej Ar-

mii Krajowej. Kierowała jedną z czterech central Obszaru Warszawskiego.

3 sierpnia 1944 r. na rozkaz gen. Antoniego Chruściela „Montera” Przeszła pod ostrzałem wiadukt nad Dworcem Gdańskim. Była łączniczką komendanta Obszaru Warszawskiego gen. Albina Skroczyńskiego „Łaszcza”. Brała udział w walce o PAST i trzydnio-



Barbara Filarska przy ul. S. Moniuszki 14 w początkach Powstania Warszawskiego w m.p. KG AK

Fot. archiwum Danuty Kuroń

wych walkach o Kościół św. Krzyża. Została awansowana do stopnia podporucznika i odznaczona Krzyżem Walecznych.

Po pobycie w obozach w Łambinowicach i Zeithain, w maju 1945 r. wróciła do Warszawy. Podjęła studia i rozpoczęła pracę w Dziale Sztuki Starożytnej Muzeum Narodowego jako asystentka prof. Kazimierza Michałowskiego. Pracowała również przy wystawie „Warszawa oskarża”.

Aresztowana przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa przeszła śledztwo w podziemiach komendy przy ul. Cyryla i Metodego.

W latach 1957–1969 była adiunktem w Zakładzie Archeologii Śródziemnomorskiej Polskiej Akademii Nauk, w roku 1969 objęła Katedrę Sztuki Starożytnej i Archeologii Klasycznej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Równolegle była wykładowcą i kierownikiem Katedry Archeologii Chrześcijańskiego Zachodu w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Była członkiem Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej Polskiej Akademii Nauk i członkiem Zarządu Sekcji

Patrystycznej przy Komisji Episkopatu do Spraw Nauki Katolickiej.

Za zasługi dla nauki została odznaczona złotym medalem *Ecclesiae populoque servitium praestanti*.

W latach 1982–1989 była łączniczką podziemnej „Solidarności” między Regionem Środkowo-Wschodnim a „Tygodnikiem Mazowsze”.

Prof. Barbara Filarska zmarła 3 września 2007 r. w Warszawie. Została pochowana na Cmentarzu Powązki Wojskowe.

**Danuta Kuroń**

## Stanisław Borodzicz 1917–2007

Urodził się w 1917 r. w Widzewie k. Łaska. W 1937 r. ukończył gimnazjum w Ciechanowie, a w 1939 r. szkołę podchorążych rezerwy artylerii. Jako plutonowy podchorąży – dowódca działonu, a następnie dowódca plutonu 5. baterii 1. Pułku Artylerii Ciężkiej w Modlinie we wrześniu 1939 r. uczestniczył w walkach pod Stanisławowem, Kołbielą, Wiązowną, w obronie Warszawy na reducie wolskiej. 27 września za bohaterские czyny i znakomite dowodzenie podczas tych walk został odznaczony

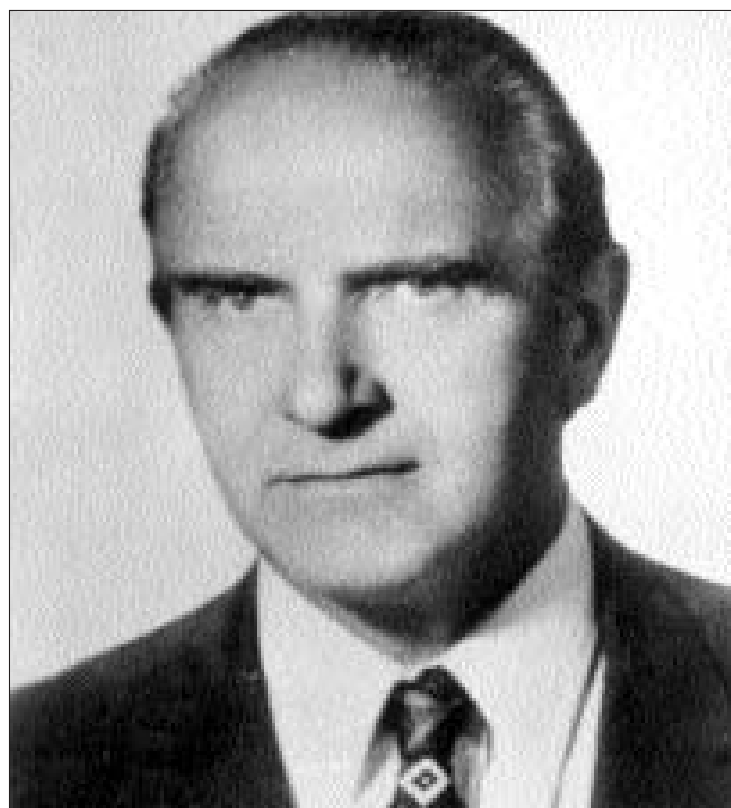
Krzyżem *Virtuti Militari* V klasy oraz mianowany na stopień podporucznika.

Po kapitulacji Warszawy wrócił do Ciechanowa. W lutym 1940 r. rozpoczął działalność konspiracyjną w Polskim Obozie Narodowo-Syndykalistycznym jako kierownik organizacyjny tej formacji w powiecie ciechanowskim oraz redaktor Biuletynu Informacyjnego PONS. W grudniu 1942 r. został adiutantem komendanta Okręgu II Narodowych Sił Zbrojnych – Mazowsze Północne płk. Stanisława Nakoniecznikowa,

stwa i NKWD wznowił działalność konspiracyjną i odbudowę Narodowych Sił Zbrojnych na Północnym Mazowszu pod nazwą Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Ponownie objął funkcję szefa sztabu Okręgu. Oddziały NZW wykonały wiele akcji bojowych na więzienia UB i posterunki Milicji Obywatelskiej w celu uwolnienia żołnierzy AK i NSZ oraz likwidacji szczególnie groźnych funkcjonariuszy komunistycznych. W marcu 1947 r. skorzystał z możliwości ujawnienia się, ale 23 października 1948 r. został aresztowany pod Ciechanowem, a 11 sierpnia skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na 15 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres pięciu lat oraz konfiskatę całego mienia.

Przeszedł przez katownię UB w Warszawie zw. „na 11 Listopada”, więzienia w Rawiczu i we Wronkach. Z więzienia wyszedł 28 lutego 1955 r.

Dokończył studia architektoniczne na Politechnice Warszawskiej i założył rodzinę. Pracował w biurach projektów kilku przedsiębiorstw w Warszawie, ostatnio – do emerytury – w Biurze Projektów FSO na Żeraniu. Od 1980 r. zaangażowany w „Solidarności”. Od początku lat sześćdziesiątych był czynnym członkiem Towarzystwa Miłośników Ziemi Ciechanowskiej, a w latach dziewięćdziesiątych jego prezesem. Po 1990 r. był też, wraz z ppor. Witoldem Grzebskim, komendantem NSZ–NZW w powiecie płońskim, organizatorem



Stanisław Borodzicz

Fot. z akt kombatanczkich UdSKiOR

niepodległościowych stowarzyszeń kombatanckich na Północnym Mazowszu – Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych oraz Związku Więźniów Politycznych Okresu Staliniowskiego. Początek lat dziewięćdziesiątych to także jego kilkuletnia praca założycielska, organizacyjna i weryfika-

cyjna w powołanym wtedy Urzędzie do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych.

Był wybitnym oficerem Narodowych Sił Zbrojnych na Mazowszu, kawalerem Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, zasłużonym organizatorem i działaczem kombatanckich stowarzyszeń niepodległościowych.

Płk Stanisław Borodziej zmarł 7 lutego 2007 r. Pożegnany 10 lutego w Katedrze Polowej Wojska Polskiego spoczął u boku swego ojca na wiejskim cmentarzu w Żmijewie Kościelnym k. Ciechanowa.

**płk Mirosław Sulej**  
wicedyrektor Departamentu Wojskowego  
UDSKiOR

## Kazimierz Puczyński 1908–2007

Mjr Kazimierz Puczyński urodził się w 1908 r. w Łowiczu. Tam też ukończył gimnazjum. W 1934 r. po odbyciu studiów na Politechnice Warszawskiej otrzymał tytuł inżyniera.

W latach 1934–35 pracował w Ministerstwie Komunikacji jako projektant.

Po wybuchu wojny w 1939 r. był dowódcą jednostki saperów. Dostał się do niewoli, ale uciekł z obozu jenieckiego i wrócił do Warszawy.

Działalność konspiracyjną rozpoczął w Związku Syndykalistów Polskich. Prowadził szkolenia wojskowe.

Po objęciu dowództwa bojowego oddziałów Związku Syndykalistów Polskich organizował akcje sabotażowe, m. in. brał udział w wypadzie na koszary niemieckie w pałacu w Jabłonie.

Dowódca 104. Kompanii ZSP mjr Kazimierz Puczyński „Wroński”, a właściwie podległa Mu Kompania, liczebnie i wewnętrzną strukturą organizacyjną przypominała raczej batalion. Na tej podstawie dowódca Zgrupowania „Róg” płk Stanisław Błaszczak w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego wyłączył 104. Kompanię ZSP podległą dotychczas batalionowi „Bończa” i włączył ją pod bezpośrednią podległość dowódcy Zgrupowania.

W okresie Powstania mjr Puczyński był wybitnym dowódcą blisko 400-osobowego oddziału AK-104. Kompanii ZSP, walczącego na Starym Mieście. Dowodzony przez Niego oddział wykonał wszystkie postawione przez powstańcze dowództwo AK zadania bojowe, m. in. zdobył budynki Wojskowego Szpitala przy ul. Barokowej na przyszłą siedzibę Komendy Głównej AK oraz Pałac Rzeczypospolitej przy pl. Krasińskich.

Dzięki sprawnemu dowództwu, udane natarcie na te obiekty pozwoliły na zdobycie broni – rozbrojono i wzięto do niewoli około 50 niemieckich żołnierzy, zabito około 20 nieprzyjaciół. Liczne zdobyta broń postawiła z miejsca Oddział ZSP w rękach jednej z najlepiej uzbrojonych powstańczych formacji Starówki.

Dowództwo Grupy Północ AK traktowało w pierwszej połowie sierpnia 1944 r. dobrze uzbrojone plutony 104. Kompanii, jako jednostki interwencyjne do obrony szczególnie zagrożonych Redut Starówki. Plutony walczyły w tym czasie prawie na wszystkich barykadach Starego Miasta.

W drugiej połowie sierpnia 1944 r. 104. Kompania walczyła o odbicie i utrzymanie Katedry św. Jana, Zamku Królewskiego, pl. Zamkowego, ul. Piwnej, Wytwórni Papierów Wartościowych i ul. Brzozowej.

Dzięki zdolnościom organizacyjnym mjr. Puczyńskiego 104. Kompania miała również wspaniałe wyniki produkując deficytową broń. W podziemiach Hal Targowych przy ul. Świętojerskiej uruchomiono produkcję granatów z trotylu z niewypalów, w które zaopatrywano większość Staromiejskich Oddziałów AK.

Zorganizowano również własny szpitalik przy ul. Świętojerskiej pod kierownictwem dr. Krakowskiego „Adama”.

Po decyzji Dowództwa AK wycofania ze Starego Miasta powstańców przez kanały do Śródmieścia Zgrupowanie „Róg”, w tym 104. Kompania, stanowiły tylną straż odwrotu, wielu ich żołnierzy wówczas zginęło i zostało rannych.

Kazimierz Puczyński był współautorem wielu projektów dla Rządu w Londynie dotyczących kierunków odbudowy i zagospodarowania Ziemi Polskich po wojnie.

Po zakończeniu wojny mjr Puczyński w latach 1945–47 był rzeczoznawcą Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego przy Radzie Ministrów. Kierował budową mostu kolejowego w Tczewie, podnoszeniem zatopionych w Wiśle i Odrze statków i barek. W latach 1954–59 był naczelnym dyrektorem Zjednoczenia Robót Inżynierskich w Warszawie, m. in. podczas budowy Dworca Warszawa-Śródmieście i Tunelu Średnicowego. W latach 1959–1973 był z nominacji prezesa Rady Ministrów członkiem Rady Gospodarki Wodnej. Pełnił również funkcje sekretarza Międzynarodowej Komisji do spraw Budowy Wielkich Zapór. Był także wykładowcą Politechniki Warszawskiej.

Mjr Kazimierz Puczyński został Odznaczony Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej, Złotą Odznaką „Za zasługi dla Warszawy”, Złotą Odznaką Honorową Ministerstwa Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych i wielu innych.

Mjr Kazimierz Puczyński zmarł 18 września 2007 r. Pochowany został na Cmentarzu Powązki Wojskowe w Warszawie.

Wspaniały, pogodny człowiek, do końca swoich dni oddany był sprawom Polski i swoich najbliższych.

**Jerzy Krauze**  
członek Zarządu Środowiska  
Zgrupowania „Róg”  
Okręgu WarszawaŚwiatowego Związku  
Żołnierzy Armii Krajowej

**Maria Szydłuk**  
prezes Środowiska Zgrupowania „Róg”  
Okręgu Warszawa  
Okręgu WarszawaŚwiatowego Związku  
Żołnierzy Armii Krajowej

# Stanisław Jakiel 1911–2007

Stanisław Jakiel urodził się w 1911 r. w Haczowie w powiecie krośnieńskim. Ukończył Gimnazjum w Krośnie w 1931 r. i rozpoczął studia medyczne we Lwowie. Przerwał je i wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej.

15 października 1935 r. został podporucznikiem z przydziałem do 58. Pułku Piechoty w Poznaniu. Z chwilą mobilizacji 58. pp 24 sierpnia 1939 r. został dowódcą kompanii zwiadowców pułku jako porucznik. Brał udział w wojnie 1939 r. Wojenny szlak rozpoczął 9 i 10 września od przejścia przez rzekę Bzurę, a następnie przez położenie nieprzyjaciela w lesie na południe od Witowa. To pozwoliło na podjęcie właściwych decyzji przez dowódcę 58. pp ppłk. Stanisława Tomiaka i rozbicie niemieckiego batalionu z 6. lub 26. niemieckiego pułku piechoty.

Następnie brał udział w rozpoznaniu osi marszu 58 pp na Mąkolice, gdzie rozbił niemiecki pluton motocyklistów zadając mu ciężkie straty. Potem walczył o las Domaradzyn z niemiecką kampanią cyklistów z 10. dywizji piechoty i zmusił ją do odwrotu ze stratami. 17 września walczył wraz ze swoim 58. pp z czołgami 1. niemieckiej dywizji pancernej pod Karnkowem i Błędowem. Następnie prawdopodobnie 22 września 1939 r. walczył o wyjście z okrążenia przy ujściu rzeki Bzury. Dołączył do części Pomorskiej Brygady Kawalerii, którą

wtedy dowodził płk dypl. Jerzy Jastrzebski, i wraz z nią przechodził przez lasy Kampinosu. W ostatniej walce 18 września dowodził strażą przednią tej jednostki i spotkawszy nieprzyjaciela w rejonie Palmir natychmiast zaatakował. Jednak nieprzyjaciel zajął już wcześniej stanowiska i otworzył ogień na nacierających. Por. Jankiel, gdy zabito mu konia, natknął się na niemieckiego dowódcę plutonu, który pomógł mu wydostać się spod zwierzęcia i powiedział: „dla Pana wojna już skończona (...), a Polacy biją się niepotrzebnie, bo Anglicy i Francuzi wcale nie mają zamiaru pomagać Polsce, co znaczy, że wasi sprzymierzeńcy was oszukali”. „Ależ to niemożliwe” – zawołał por. Jakiel. Wtedy niemiecki podporucznik sięgnął do torby, wyjął niemiecką gazetę frontową i podał Jakielowi. Por. Jakiel w swojej książce *Wrzesień Zwiadowców 58. Pułku Piechoty Wielkopolskiej* (KAW Poznań 1989, s. 227) napisał: „Na pożegnanie podaliśmy sobie dłonie. To chyba był naprawdę wyjątkowy Niemiec”.

Po wojnie por. Stanisław Jakiel powrócił do Poznania 9 lutego 1945 r. Jako ochotnik walczył o poznańską cytadelę. W 1939 r. dowódca 58. pp ppłk Stanisław Tomiak oświadczył por. Jakielowi, że wystawi dla niego wniosek o odznaczenie Krzyżem Virtuti Militari. Prawdopodobnie nie zdołał tego zrobić. Po wojnie taki wniosek złożyli kombatancki i por. Jakiel odznaczenie otrzymał.



Fot. archiwum Zygmunta Odrowąż-Zawadzkiego

Płk Stanisław Jakiel został odznaczony m.in. Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Był też honorowym obywatelem miasta Piątek, zdobytego 10 września 1939 r. przez oddziały 14. Dywizji Piechoty.

Był prezesem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Weteranów i Przyjaciół Wielkopolskiej 14. Dywizji Piechoty w Poznaniu.

Zmarł 31 sierpnia 2007 r. w Poznaniu. Pochowany został na Cmentarzu Junikowo w Poznaniu.

**Zygmunt Odrowąż-Zawadzki**  
gen. bryg. poza obow. służbą wojskową

zob. Zygmunt Odrowąż-Zawadzki, *Dzieje 14. Dywizji Piechoty (Poznańskiej)*, Gdański Dom Wydawniczy 2005; *Bóg, Honor, Ojczyzna Wspomnienia*, Gdański Dom Wydawniczy 2007.

# Jerzy Marian Niemczycki „Janczar” 1920–2006

Jerzy Marian Niemczycki urodził się 17 sierpnia 1920 r. Zgłosił się do Szkoły Kadetów we Lwowie i został przyjęty już w 1933 r. Szkołę tę ukończył z bardzo dobrymi wynikami w 1939 r.

Po ataku hitlerowskich Niemiec na Polskę przedostał się na Węgry, dotarł do Budapesztu, a następnie przez Jugosławię do Francji. Wiosną 1941 r. po przetransportowaniu do Szkocji w okolicy Perth w osadzie Coupar, wraz z innymi Polakami, wstąpił do szkoły oficerskiej w Dundee. Po roku Jerzy Niemczycki podupadł na zdrowiu i wie-

le miesiące przebywał w szpitalu wojskowym. Pragnienie walki o wolną Polskę przewyciężyło jednak chorobę.

Wkrótce Jerzy Niemczycki zapisał się na organizowany w Szkocji kurs spadochroniarzy. 13 kwietnia 1944 r. ze swoją grupą cichociemnych opuścił Brindisi, by wziąć udziału w akcji odbicia „Lutego” Józefa Spychalskiego – komendanta Okręgu Krakowskiego Armii Krajowej. Cichociemnych zrzucono w okolicach Krakowa. Podczas przygotowań do akcji wraz z grupą żołnierzy wpadł w niemiecką zasadzkę. W czasie walki zginęło trzech

spadochroniarzy i trzech członków Zgrupowania Partyzanckiego „Żelbet”. Jako jeden z niewielu wy dostał się z okrążenia.

Po wojnie opuścił Polskę przez tzw. zieloną granicę i zamieszkał we Francji. W 1957 r. postanowił wyemigrować do Stanów Zjednoczonych. Tam pozostał do końca życia.

Został awansowany na stopień kapitana i otrzymał wiele odznaczeń wojskowych.

Jerzy Marian Niemczycki zmarł 7 września 2006 r.

**Barbara Niemczycka**

# Zygmunt Korwin–Sokołowski 1926–2007

Zygmunt Korwin–Sokołowski urodził się w 1926 r. w Warszawie.

Jego ojciec Adam Ludwik Korwin Sokołowski był legionistą w I. Brygadzie, brał udział w wyprawie na Kijów w 1920 r. W 1926 r. ukończył Wyższą Szkołę Wojskową. Był bliskim współpracownikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego jako szef gabinetu ministra w latach 1930–1935. Po śmierci Józefa Piłsudskiego został wojewodą nowogrodzkim do wojny w 1939 r. Następnie rodzina Sokolskich przez Łotwę i Szwecję dotarła do Francji.

Syn Zygmunt Korwin Sokołowski uczęszczał do szkoły podstawowej i do gimnazjum w Nowogrodku. Później z rodzicami dotarł do Francji i tam w 1943 r. zdał maturę. Następnie przez Pireneje, Hiszpanię i Portugalię rodzina Sokołowskich dotarła do Anglii. Tam Zygmunt Korwin–Sokołowski wstąpił do Polskiej Marynarki Wojennej i na nieszczęściu Garland brał udział w ochronie konwojów atlantyckich. Przez pewien czas był członkiem załogi na Błyskawicy. W czerwcu 1944 r. na krążowniku Dragon brał udział w inwazji na Normandię.

Po zatopieniu Dragona przeszedł na pokład Garlanda i wraz z nim brał udział

w dalszych działaniach do końca wojny.

W Anglii uzyskał dyplom oficera brytyjskiej marynarki handlowej.

Do Polski powrócił w 1956 r. i pracował w Morskim Handlu Zagranicznym w Szczecinie. W 1987 r. przeniósł się do

skiego, który stanął na pl. Józefa Piłsudskiego w 1995 r. w Warszawie.

Zygmunt Korwin–Sokołowski był członkiem Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

W ostatnich latach, gdy zdrowie prezesa

Zygmunta Korwina–Sokołowskiego polegało pogorszeniu, Jego żona Alina pomagała skutecznie w pracy w tak sposób, że wszystkie ważne i pilne sprawy były załatwione.

Za tę pomocną działalność najserdeczniej dziękuję Pani Alinie.

Pani Alina pochodzi z Nowogrodka, przeżyła sześć lat na Syberii, a jej ojciec został zamordowany w Katyniu.

Kapitan Marynarki Wojennej Zygmunt Korwin–Sokołowski był odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i innymi odznaczeniami. W 1999 r. otrzymał tytuł „Zasłużony dla Wołomina”.

Zmarł 17 kwietnia 2007 r. Pochowany został na warszawskich Powązkach.

**Zygmunt Odrowąż–Zawadzki**  
gen. bryg. poza obow. służbą wojskową



Fot. Szymon Żyto  
Pogrzeb Zygmunta Korwina–Sokołowskiego

Wołomina do Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. Równocześnie uczył języka angielskiego.

Doprowadził do przyjęcia przez Szkołę Podstawową nr 4 imienia Marynarki Wojennej RP. Organizował kolejne rocznice bitwy pod Warszawą 1920 r. w Ossowie. W 1992 r. został prezesem Zarządu Głównego Ogólnokrajowego Stowarzyszenia Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Doprowadził do budowy pomnika Józefa Piłsud-

# Stanisław Karkoszka 1912–2007

Stanisław Karkoszka urodził się w 1912 r. w Tokarni w województwie świętokrzyskim. Był rolnikiem, a jednocześnie żołnierzem – patriotą.

W 1939 r. stanął się do 2. pułku artylerii lekkiej w Kielcach. Jego pułk został rozbity pod Wieluniem. Stanisław Karkoszka złożył broń dopiero pod Włodzimierzem Wołyńskim. Został jeńcem w kopalni pod Krzywym Rogiem, potem trafił do Workuty – wywieziony do katorżniczej pracy w kopalni i na kolei.

Po zawarciu układu Sikorski–Majski – umożliwiającemu sformowanie przez gen. Władysława Andersa polskiej ar-

mii – dojechał do Saratowa, gdzie zobaczył polskie mundury, orzelki i usłyszał komendy w rodzimym języku. Stąd jako żołnierz 2. Korpusu V. Kresowej Dywizji poprzez Uzbekistan, Irak, Syrię, Palestynę, Egipt, podążał do Polski.

W styczniu 1944 r. znalazł się we Włoszech. 18 maja 1944 r. po serii bitew wojsk alianckich z Wehrmahtem w rejonie klasztoru na Monte Cassino, Polacy zatknęli proporczyk 12. Pułku Ułanów Podolskich na ruinach klasztoru, a później biało–czerwoną flagę. Walka 2. Korpusu zakończyła się zdobyciem Piedi Monte 25 maja 1944 r.

Stanisław Karkoszka został ranny pod Bolonią. Zdemobilizowano go w 1944 r. Popłynął do Kanady. W 1949 r. powrócił jednak Polski – do swojej Tokarni.

Odznaczony m.in. w 2005 r. Krzyżem Zesłańca Sybiru i awansowany do stopnia podporucznika.

Zmarł 21 lipca 2007 r. w Tokarni.

**Bonifacy Lisek**  
prezes Koła nr 54 w Chęcinach  
Związku Kombatantów  
Rzeczypospolitej Polskiej  
i Byłych Więźniów Politycznych

# INFORMACJA

dotycząca zmian w ustawie z dnia 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (Dz.U. nr 210, poz. 2135, z późn. zm.)

29 września 2007 r. weszła w życie ustawa z dnia 24 sierpnia 2007 r. (Dz.U. nr 166, poz. 1172) o zmianie ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych oraz niektórych innych ustaw. Ustawa ta wprowadziła następujące zmiany w dotychczas obowiązujących przepisach dotyczących kombatantów:

I. W znowelizowanej ustawie o świadczeniach opieki zdrowotnej... (w dodanym art. 47 c) prawo do korzystania poza kolejnością ze świadczeń opieki zdrowotnej oraz z usług farmaceutycznych udzielanych w aptekach przyznano inwalidom wojennym i wojskowym oraz kombatantom.

II. Małżonkom osób represjonowanych pozostającym na ich wyłącznym utrzymaniu oraz wdowom i wdowcom po osobach represjonowanych (uprawnionym do renty rodzinnej) przyznano bezpłatne zaopatrzenie w leki – tym samym rozszerzono przepis art. 46 ust. 1 ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej...

Bezpłatne zaopatrzenie w leki oznaczone symbolami „Rp” lub „Rpz” dopuszczone do obrotu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej przysługuje zatem inwalidom wojennym oraz osobom represjonowanym, ich małżonkom pozostającym na ich wyłącznym utrzymaniu oraz wdowom i wdowcom po poległych żołnierzach i zmarłych inwalidach wojennych oraz osobach represjonowanych, uprawnionym do renty rodzinnej.

III. Wprowadzono przepis, który umożliwia również kombatantom – obok inwalidów wojennych i osób

represjonowanych – dostęp do ambulatoryjnych świadczeń specjalistycznych finansowanych ze środków publicznych **bez skierowania** od lekarza ubezpieczenia zdrowotnego (art. 57 ust. 2 pkt 10 znowelizowanej ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej...)

Uwaga!

Ustawa z dnia 27 sierpnia 2004 roku o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (Dz.U. nr 210, poz. 2135 z późn. zm.) definiuje pojęcie kombatanta i osoby represjonowanej odmiennie od intuicyjnego rozumienia tych terminów:

- określenie **kombatant** oznacza osobę, o której mowa w art. 1–4 ustawy z dnia 24 stycznia 1991 roku o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. z 2002 r. nr 42, poz. 371 z późn. zm.) czyli:
  - a) osobę, której działalność określona w art. 1 uznana jest za kombatanczką,
  - b) osobę, której działalność określona w art. 2 uznana jest za równorzędną z działalnością kombatanczką,
  - c) osobę, której pobyt w miejscach określonych w art. 3 zaliczony został do działalności kombatanczej lub równorzędnej z działalnością kombatanczką,
  - d) osobę, podlegającą represjom wojennym i okresu powojennego, której pobyt w miejscach określonych w art. 4 ust. 1 zaliczony został do działalności kombatanczej lub równorzędnej z tą działalnością;

- określenie **osoba represjonowana** oznacza osobę, o której mowa w art. 12 ust. 2 pkt 1 ustawy o kombatantach..., czyli osobę, która **została zaliczona do jednej z grup inwalidów** wskutek inwalidztwa pozostającego w związku z pobytem w miejscach, o których mowa w art. 3 i art. 4 ust. 1 ustawy o kombatantach... tj. np. w niewoli lub obozach internowanych oraz obozach podległych Głównemu Zarządowi do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych NKWD, w hitlerowskich więzieniach, obozach koncentracyjnych i ośrodkach zagłady, a także w więzieniach i poprawczych obozach pracy oraz poprawczych koloniach pracy podległych Głównemu Zarządowi Obozów i Kolonii Poprawczych NKWD, a także w więzieniach lub innych miejscach odosobnienia na terytorium Polski, w gettach, na przymusowych zesłaniach i deportacji w ZSRR, w więzieniach lub innych miejscach odosobnienia na terytorium Polski na mocy skazania w latach 1944–1956.

Osoby represjonowane w rozumieniu ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej... posiadają zatem uprawnienia kombatancze i jednocześnie uprawnienia do renty inwalidzkiej z tytułu schorzeń i urazów powstałych w związku z doznanymi represjami (po przeprowadzeniu badania przez lekarza orzecznika ZUS, ewentualnie komisji lekarskiej ZUS). Dokumentem potwierdzającym uprawnienia osoby represjonowanej jest legitymacja osoby represjonowanej, również wystawiona przez ZUS.

# Rzeźbiarz w mundurze

Czesław Tamkun w swym rzeźbiarstwie odwołuje się do religii i historii, w tym bardzo mu bliskiej – akowskiej.

Czesław Tamkun urodził się w 1929 r. w Starym Międzyrzeczu k. Trok. Podczas wojny walczył w kompanii por. Wiktora Jagody, ps. „Brzoza”.

3. Brygada tej kompanii – obok 6. Brygady „Konara” i 5. Brygady „Łupaszkii” – należała do najbardziej zaprawionych w walkach z okupantem oddziałów Armii Krajowej. Jej szlak bojowy od jesieni 1943 r. do 17 lipca 1944 r. znaczony był ponad 30 akcjami bojowymi. Brał udział w akcji uwolnienia więźniów w Trokach. W roku 1946 rodzina Tamkuna osiedliła się w województwie olsztyńskim k. Jezioran i – tak jak na ziemi rodzinnej – prowadziła gospodarstwo rolne.

W latach powojennych próbował z kolegami uciec z Polski. Zatrzymany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa wraz ze swoimi towarzyszami był brutalnie przesłuchiwany. W trakcie transportowania go do więzienia zbiegł. Przez długi czas musiał ukrywać się przed bezpieką.

Znalazł pracę w Koszalinie. Udało mu się wstąpić do wojska. Okres rekrucki przeszedł w Trzebiatowie nad Regą, a po nim trafił do 39. pułku zmechanizowanego w Bydgoszczy. Skierowano go do szkoły oficerskiej w Zamościu, ale długo tam nie pozostał. Po odbyciu służby wojskowej wrócił do Jezioran. Początkowo pracował w Olsztynie, potem w Jezioranach. Po przeniesieniu do Wejherowa w 1967 r. został kierownikiem Zakładu Energetycznego.

Od 1983 r. na emeryturze zaczął rzeźbić w drewnie. Zajmuje się głównie tematyką religijną i historyczną, w tym bardzo mu bliską – akowską. Rzeźby Czesława Tamkuna spotkały się z uznaniem m.in. specjalistów z Nadbałtyckiego Stowarzyszenia Plastyków w Gdańsku.

1 października 1980 r. wstąpił do NSZZ „Solidarność”. Członek Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i byłych Więźniów Politycznych oraz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Inwalida wojenny. Był założycielem i prezesem



wejherowskiego koła Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej.

Czesław Tamkun został odznaczony medalami „Za zasługi dla ziemi gdańskiej” i „Za zasługi dla Wejherowa”, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Armii Krajowej. 27 marca 2003 r. został awansowany do stopnia porucznika.

Na podstawie przygotowywanej do druku autobiografii Czesława Tamkuna oprac. Szymon Żyto

W 2008 r. egzemplarz „Kombatanta” będzie kosztował 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej wraz z kosztem wysyłki – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD. Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na konto:

Urząd ds. Kombatantów  
i Osób represjonowanych,  
ul. Wspólna 2/4,  
00-926 Warszawa,  
numer konta:

NBP Oddział Okręgowy Warszawa  
03101010100050472231000000

Bardzo prosimy o wypełnienie przekazu według załączonego wzoru.

**KOMBATANT**

KOMBATANT – Miesięcznik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

REDAKCJA: 00-926 Warszawa, ul. Wspólna 2/4,

tel. 022 661 87 05, faks: 022 661 87 45, e-mail: kombatant@udskior.gov.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ: Janusz Bazydło (redaktor naczelny, tel. 022 661 89 22, e-mail: janusz.bazydlo@udskior.gov.pl),

Małgorzata Łętowska (sekretarz redakcji; e-mail: malgorzata.letowska@udskior.gov.pl), Szymon Żyto (e-mail: szymon.zyto@udskior.gov.pl).

Współpracują: Franciszka Gryko, Mariusz Kubik, Jan P. Sobolewski.

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: Andrzej Sosiński (tel. 022 661 86 67)

WYDAWCA: Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa. Centrala – tel.: 022 661 81 11, punkt informacyjny – tel. 022 661 81 29, 022 661 87 40. Strona internetowa: <http://www.udskior.gov.pl>.

SKŁAD: Rafał Kazanecki, DRUK: Zakłady Graficzne „Taurus”. Nakład 4200 egz. (24 strony + 8 stron wkładki)

W 2007 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej wraz z kosztem wysyłki – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD lub równowartość tej kwoty (mogą być czek). Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na konto: Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa, Konto: NBP Oddział Okręgowy Warszawa, nr konta: 03 10 10 10 10 00 05 04 72 23 10 00 00 00.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być czytelne, podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora oraz zawierać jego prywatny adres, oraz telefon kontaktowy. W miarę możliwości prosimy o dostarczenie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD, dyskietce i pocztą elektroniczną). Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

Na okładce: Plaskorzeźba Czesława Tamkuna

# Sztafeta po **Ogień Niepodległości**

10 listopada br. do Warszawy na obchody Narodowego Święta Niepodległości przybyła z Kostiuchnowki już siódma w tym roku harcerska Sztafeta Ognia.

Inicjatywa sztafety z Kostiuchnowki do Krakowa powstała przed wojną. W rocznicę bitwy kostiuchnowskiej z udziałem Legionów Polskich przeciw wojskom rosyjskim, tj. 4–6 lipca, młodzież biegnąc przenosiła ogień z pola bitwy do Krakowa.

Współcześnie przewozimy go na rowerach pokonując granicę polsko-ukraińską. Ogień poświęcony przez ks. bp. Marcjana Trochimiaka w Katedrze Piotra i Pawła w Łucku przekazany zostaje do Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz środowisk polonijnych. Na trasie sztafety odbierają go władze samorządowe i harcerze wielu miast, aby zapłonął w czasie uroczystości Święta Niepodległości. Po 5–6 dniach ogień dociera do Warszawy.



Pobranie ognia w Kostiuchnowce

Fot. archiwum Komendy Hufca ZHP Zgierz



Przekazanie ognia bp. Tadeuszowi Płoskiemu w Warszawie

Fot. archiwum Komendy Hufca ZHP Zgierz



Sztafeta na capstrzyku

Fot. archiwum Komendy Hufca ZHP Zgierz

10 listopada br. przybyła już siódma w tym roku sztafeta. Tego dnia pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbył się harcerski capstrzyk, w trakcie którego ogień przekazaliśmy zastępczyni naczelniczki Związku Harcerstwa Polskiego drużynie Dorocie Całce i patronowi naszych wołyńskich działań sekretarzowi Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzejowi Przewoźnikowi. 11 listopada br. w Warszawie ogień przekazano bp. Tadeuszowi Płoskiemu w czasie Mszy za Ojczyznę oraz ustawiono go na Płycie Grobu Nieznanego Żołnierza podczas obchodów Narodowego Święta Niepodległości.

Otwarto również w Muzeum Harcerstwa w warszawskich Łazienkach wystawę dokumentującą harcerskie działania na Wołyniu w ostatnich 10 latach.

**harc mistrz Jarosław Górecki**  
**Komenda Hufca ZHP w Zgierzu**



Harcerze podczas trasy

Fot. archiwum Komendy Hufca ZHP Zgierz